CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 60 Warszawa, piątek 2 marca 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Prawo przemysłowe uchwalone
wbrew głosom Klubu Narodowego

Dziś przed południem w komisji przemysłowo - handlowej Sejmu stoczono batalję o zgłoszoną przez rząd nowelę do dekretu o prawie przemysłowem. W dyskusji zabierali niemal wyłącznie głos posłowie Klubu Narodowego.

Pos. Zieliński stwierdził, że projekt noweli jest niezgodny z obowiązującą dotychczas konstytucją oraz nową ustawą o stowarzyszeniach i postawił wniosek o odesłanie projektu do komisji konstytucyjnej. Wniosek ten większość sanacyjna odrzuciła.

Pos. Mazur poddał ostrej krytyce przepisy przewidujące, że wszystkie zakłady przemysłowe zobowiązane będą składać Ministerstwu sprawozdanie o swoim stanie gospodarczym, o urządzeniach technicznych i nawet składzie personalnym. co jest zupełnie bezprzedmiotowe. ponieważ obecnie materjały takie zbierają Izby Przemysłowo - Handlowe i nowe przepisy rozszerzą tylko biurokratyzm tak bardzo już w Polsce przeklinany. Zamierzone wprowadzenie nowych inspektorów przemysłowych ma chyba na celu tworzenie nowych posad. które niezawodnie udzielane będą nie z punktu widzenia fachowego, lecz z przynależności partyjnej.

Pos. Górczak przedstawił doniosłą rolę, jaką odegrało rzemiosło polskie na ziemiach zachodnich, a którego położenie nowa ustawa znacznie osłabi. Wypowiedział się też przeciwko tworzeniu wspólnych organizacyj przemysłowych, do których należeliby również i żydzi.

Pos. Lasota zgłosił imieniem Klubu Narodowego szereg poprawek, dotyczących głównie rzemiosła.

Za ustawą wypowiedzieli się oczywiście posłowie sanacyjni oraz przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dowodząc, że projekt rządowy daje przemysłowi nowe podstawy rozwoju. Jak było do przewidzenia większość rządowa projekt uchwaliła.

NASZE ABC

Przykład litewski

W Polsce dzielnicą najskuteczniej walcząca z supremacją żydów jest Małopolska Wschodnia. Zasługa to niestety nie naszych, lecz ruskich wysiłków. Co miesiąc z województw południowo-wchodnich wynosi się pewna ilość rodzin żydowskich, a rozwój spółdzielczości ruskiej staje się przedmiotem wielkich obaw żydowskich.

Tak jest na południo - wschodzie. Na północo - wschodzie dzieją się rzeczy równie ciekawe. Mamy na myśli Litwę. O stosunkach litewsko - żydowskich naogół mało się pisze. Obecnie przynasi o nich ciekawe informacje żargonowy żydowski „Moment":

„— Przeciw żydom nie mamy nic twierdzą Litwini — są zupełnie przyzwoici ludzie, ale nam, Litwinom, również coś się należy: wywalczyliśmy niepodległość polityczną, chcemy przeto również zdobyć niezależność gospodarczą. Czy nam nie należą się czysto - litewskie fabryki, sklepy, spółdzielnie? Walka w „białych rękawiczkach", prowadzona z żydami na Litwie, ma te same jednak skutki, co walka Hitlera, kierowana jego „brudnemi łapami". To samo jest na Łotwie".

Stosunki na Litwie nie są dziś wyjątkiem. W coraz większej ilości państw zaczyna się stosować politykę spokojnego i konsekwentnego wypierania żydów i przywracania roli dominującej w życiu gospodarczem, kulturalnem i politycznem narodowi - gospodarzowi.

Żydzi sami czują, że ich wielka rola dziejowa kończy się na długi bardzo czas. Mówi o tem wyraźnie dr. Rosenfeld w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi palestyńskiemu jednego z dzienników żydowskich:

„Zwiedziłem kraje, posiadające odrębną kulturę, język, różniące się całkowicie swojemi warunkami politycznemi i gospodarczemi, a jednak wszędzie rzucił mi się w oczy ogólny rys charakterystyczny: czy w dalekiej Finlandji, czy na Litwie, czy w błogosławionej Bułgarji, czy nowożytnej Turcji — wszędzie żydzi stracili ostatecznie swoją wiarę w „pewność żydowskiego jutra".

„Europa Zachodnia już nie jest ta, która była. Hitleryzm w tych krajach jest jeszcze ukryty, ale każdego dnia może wybuchnąć z wielką siłą".

Kwestja żydowska, jako zagadnienie wielkiej wagi i wymagające wielkiego i szybko wykonywanego programu rozwiązania, wysuwa na pierwszy plan spraw społecznych i państwowych. Wszechstronny plan załatwiania tej sprawy staje się rzeczą w każdem państwie nieodzowną. Czyż Polska jedyna ma być pod tym względem wtyle poza Europą?

O nałożenie sekwestru na Żyrardów
Rozprawa przed Sądem Okręgowym

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie rozpatruje dzisiaj skargę mniejszości polskich akcjonarjuszów Zakładów Żyrardowskich, w sprawie wyborów zarządu na ubiegłem walnem zgromadzeniu oraz wykonywania umów, które od paru lat nie były zatwierdzane.

Na ostatniem zgromadzeniu akcjonarjuszy polska mniejszość obaliła umowy, będące podstawą do wyzysku „Żyrardowa" przez kapitał zagraniczny.

Były to umowy, zawarte z dwoma francuskiemi towarzystwami, Marcelego Boussaca, akcjonarjusza w 60 procentach Zakładów Żyrardowskich, które przewidywały niezwykle wysokie oprocentowanie i zabezpieczały przemysłowcowi francuskiemu dostawę bawełny dla „Żyrardowa" po wygórowanej cenie; umowy te zawierały ponadto cały szereg innych niekorzystnych dla Zakładów Żyrardowskich klauzul.

Ciekawa była historja obalenia tych umów. Na skutek posiadania większości akcyj przez Boussaca, akcjonarjusze polscy byli stale w mniejszości i nie mogli przeprowadzić swoich postulatów. Dopiero dzięki artykułowi 67 prawa akcyjnego Polakom udało się wyeliminować z głosowania kapitał francuski, jako stronę zainteresowaną i tylko dzięki temu przeprowadzona została uchwała, żądająca unieważnienia niekorzystnych umów oraz pociągnięcia do odpowiedzialności o szkody i straty zarządu, który te szkodliwe dla interesów polskich umowy zawierał i wykonywał, pomimo że nie były one od 1930 roku zatwierdzone.

W dalszym toku walki z wyzyskiem kapitału zagranicznego na terenie Zakładów Żyrardowskich grupa polskich akcjonarjuszów wystąpiła do Sądu Cywilnego, domagając się unieważnienia wyżej wspomnianych uchwał, jako sprzecznych z dobremi obyczajami i nielegalnych, oraz o unieważnienie wyboru dotychczasowego zarządu.

Należy dodać, iż na tem samem zebraniu, na którem postanowiono pociągnąć zarząd do odpowiedzialności za szkody i straty, wybrano nowe władze „Żyrardowa", lecz tym razem już, zgodnie z wolą francuskiej grupy akcjonarjuszy, którzy brali udział w głosowaniu nad wyborem władz, do zarządu weszli ludzie, popierający interesy kapitału francuskiego, wobec czego nie było żadnej gwarancji, iż odpowiednie uchwały, powzięte przez walne zgromadzenie, będą następnie wykonane. Wytworzyła się w ten sposób paradoksalna sytuacja, że nowy zarząd musiałby sam przeciwko sobie wystąpić o zwrot szkód i strat. Dlatego też skarga akcjonarjuszów obejmuje również i kwestje unieważnienia wyborów nowego zarządu.

Rozprawie przewodniczy sędzia Lauter, ponadto zaś zasiadają w komplecie sędziowie Skonieczny i Gebethner. Dzisiejsza rozprawa nie jest jednak merytoryczna i posiada wyłącznie charakter formalny, gdyż dotyczy żądania zabezpieczenia powództwa polskiej grupy akcjonarjuszów przez nałożenie sekwestru na Zakłady Żyrardowskie. Interesy grupy polskiej, która wytoczyła skargę, popierają adwokaci Urbanowicz i Polikier; na czele obrońców grupy kapitału francuskiego jest adw. Konic, Koral i Szulc. Wreszcie pełnomocnikiem 15-tu akcjonarjuszów polskich, z hr. Józefem Tyszkiewiczem na czele, którzy idą przeciwko skardze mniejszości polskiej, jest adw. Gustaw Bejlin.

Na wstępie rozprawy w imieniu akcjonarjuszów polskich, solidaryzujących się z większością francuską, to jest pp. Tyszkiewicza. Potockiego i Gaszyńskiego, adw. Bejlin zgłosił wniosek o niedopuszczenie do rozprawy, która może być szkodliwa dla interesów przedsiębiorstwa. Sąd po godzinnej naradzie wniosek ten odrzucił.

Następnie adw. Koral w imieniu akcjonarjuszów francuskich zakwestjonował pełnomocnictwa przedstawicieli mniejszości polskiej, gdyż niewiadomo, czy akcje znajdują się obecnie w posiadaniu tych samych osób, do których należały podczas walnego zgromadzenia. Wniosek adw. Korala został również odrzucony.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawał biegły Kisielewski, który przedewszystkiem zaznaczył, że bilans Zakładów Żyrardowskich zestawiony jest w sposób niejasny. Zyski „Comptoir Industrie Cotonniere" wynosiły 13,6 proc. od obrotu, zaś 25 procent od kapitału inwestowanego przez C. I. C. w Żyrardowie.

Księgi były prowadzone w sposób o tyle nieprawidłowy, że na rachunku bieżącym figurowało obciążenie Żyrardowa na rzecz Comptoir w wysokości przeszło 10 miljonów złotych, a na tę kwotę wydał Żyrardów akcepty, które były przez Comptoir dyskontowane w Paryżu. Po zeznaniach biegłego Kisielewskiego sąd wyznaczył ponowną przerwę, poczem dalej zeznawać będą biegli.

Komisja śledcza
Dla wypadków 6 lutego

Parlamentarna komisja śledcza dla wyjaśnienia wypadków paryskich w lutym r. b. dyskutowała wczoraj nad wypadkami, które poprzedziły zaburzenia w dniu 6-go lutego.

Niektórzy deputowani domagali się dostarczenia przez policję materjałów, dotyczących organizacyj o charakterze faszystowskim. Omawiano też szczegóły wystąpień poszczególnych grup politycznych.

Napad na konsulat angielski

NEW DELHI 2.3 (PAT). Konsulat brytyjski, mieszczący się w starej części miasta Kaszgaru (wschodnia część chińskiego Turkiestanu) w czasie walk między Kirgizami a Tunguzami został zaatakowany przez bandy koczowników.

Atak po całonocnej obronie odparto. Czterech obywateli brytyjskich odniosło rany. Służący konsulatu, tuziemiec, został zabity.

Norman Davis w Europie

LONDYN, 2. 3. (PAT.). Delegat amerykański, Norman Davis, w towarzystwie ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie, Binghama, przybył dziś do Plymouth.

Echa macherek pszczyńskich
w Sądzie Okręgowym

Bardzo ciekawą sprawę, odsłaniającą kulisy interesów majątkowych księcia na Pszczynie, Hansa von Plessa, rozpatruje dzisiaj Sąd Okręgowy sądząc sprzeniewierzenie, dokonane przez niejakiego Djonizego Logina, emerytowanego b. radcę Min. Skarbu.

Login poznał za pośrednictwem plenipotenta i naczelnego dyrektora zakładów ks. Pszczyńskiego, Zbigniewa Ślesińskiego, — adw. Michała Wyrostka, senatora z kl. BB., który w 1931 roku prowadził interesy majątkowe ks. Pszyczyńskiego.

Ks. Pszczyński zalegał z opłatą podatków do skarbu państwa na olbrzymie, miljonowe sumy. Nie mogąc zapłacić zaległości, ks. Pless zabiegał o umorzenie części należności i sprawę przeprowadzić miał adw. Wyrostek. Login, jako b. radca min. Skarbu. zgłosił swą współpracę i usługi przy prowadzeniu spraw podatkowych. Adw. Wyrostek przyjął propozycję i Login rozpoczął starania o umorzenie miljonowych zaległości podatkowych księcia Pszczyńskiego.

Adw. Wyrostek zawarł z Loginem umowę, iż po zakończeniu sprawy otrzyma on swoje wynagrodzenie. W tym czasie pełnomocnik i dyrektor zakładów ks. Pszczyńskiego, Ślesiński, który, jak się później okazało, działał w ścisłem porozumieniu z Loginem, namówił adwokata, ażeby upoważnił swego wspólnika do odbioru pieniędzy, potrzebnych na załatwianie formalności, związanych ze sprawą, z kasy ks. von Plessa, oraz do pobrania honorarjum należnego za pracę adwokatowi. Wyrostek, nie podejrzewając podstępu, udzielił takiego pełnomocnictwa i Login wkrótce potem pobrał z kasy pieniądze, z których 2.000 zł. wpłacił adw. Wyrostkowi, tytułem honorarjum.

Po upływie sześciu miesięcy, gdy sprawy podatkowe księcia Pszczyńskiego były już zakończone, stała się aktualną kwesja rozrachunku i wówczas okazało się, że Login pobrał od księcia Pszczyńskiego, tytułem honorarjum dla adwokata, nie 2.000 zł., lecz 15.000 zł. Gdy adw. Wyrostek interpelował w tej sprawie Logina i Ślesińskiego, ci zaczęli wmawiać w niego, iż z reszty pieniędzy, zgodnie z porozumieniem i wiedzą adwokata, utworzyli fundusz dyspozycyjny dla specjalnych celów, dając do zrozumienia, iż reszta pieniędzy poszła na łapówki dla urzędników. W tym stanie rzeczy adw. Wyrostek wniósł doniesienie do prokuratora, oskarżając Ślesińskiego i Logina o sprzeniewierzenie.

Ponieważ Ślesiński zmarł, sprawa toczy się tylko przeciwko jego wspólnikowi, Djonizemu Loginowi, który nie przyznał się do winy, mówiąc, iż adw. Wyrostek wiedział o funduszu dyspozycyjnym dla dyskretnych celów, a teraz usiłuje ratować swoją reputację. Do sprawy w charakterze świadków powołano ks. von Plessa oraz sen. Wyrostka.

Na przewodzie zbadany był ks. Pszczyński, Hans von Pless. Twierdził on, iż wpłacone zostało Ślesińskiemu i Loginowi 15.000 zł. dla adwokata Wyrostka. Pozatem przesunęło się jeszcze przed kratkami sądu kilku świadków, którzy potwierdzili zarzuty.

Sąd skazał Logina na 6 miesięcy więzienia, przyczem darował mu karę na zasadzie amnestji.

Tajemnica bydgoskiej piekarni
Anonimy przeciw inż. Kamińskiemu

Bardzo ciekawa sprawa odbyła się w Wydziale Odwoławczym Sądu Okręgowego, odsłaniając specyficzne stosunki, jakie panują w piekarni miejskiej.

W charakterze majstra zatrudniony był w piekarni Michał Schwarz. który pozostawał w bardzo złych stosunkach z wicedyrektorem inż. Kamińskim. Na początku 1932 r. inż. Kamiński otrzymał szereg listów, zawierających pogróżki pod jego adresem i żądających od niego ustąpienia ze stanowiska. Podejrzenia dyr. Kamińskiego skierowały się na Schwarza, którego początkowo oskarżył o komunizm, donosząc władzom śledczym, iż majster w mieszkaniu swojem przechowuje odezwy i bibułę wywrotową. Wskutek tego doniesienia zarządzona została rewizja u Schwarza, która jednak w niczem nie potwierdziła zarzutów.

Po pewnym czasie inż. Kamiński wniósł przeciwko Schwarzowi skargę do Sądu Grodzkiego oskarżając go tym razem o stosowanie teroru, domaganie się ustąpienia ze stanowiska oraz uprawianie sabotażu przez zniszczenie jakoby jednej maszyny piekarskiej. Skarga obejmowała również i anonimy, otrzymywane przez dyrektora.

Sąd Grodzki jednak uniewinnił Schwarza z braku jakichkowiek podstaw winy. Inż. Kamiński odwołał się do Sądu Okręgowego. W charakterze świadka przesłuchano w Sądzie Okręgowym niejakiego Laurentowskiego, b. majstra piekarni miejskiej, specjalnie sprowadzonego z Bydgoszczy. Świadek ten złożył sensacyjne zeznanie, iż dyr. Kamiński wtrącał się do prywatnych spraw pracowników i zwolnił go ze stanowiska, bo go uważał za narodowca. Biegli eksperci stwierdzili na podstawie ekspertyzy kaligraficznej, iż Schwarz nie był autorem listów pisanych do inżyniera. W tym stanie rzeczy uniewinniający wyrok Sądu Grodzkiego został zatwierdzony.

W Czechosłowacji powstanie
Instytut redyskontowy

PRAGA 2.3 (PAT). Zimowa sesja parlamentarna została zakończona. Prezydent Republiki zamierza zwołać obie Izby na sesję wiosenną w dniu 6 marca.

Dzienniki przynoszą wiadomości, iż ministrowie, zarówno działów politycznych, jak i gospodarczych przygotowali szereg projektów ustaw, m. in. w pierwszym rzędzie przedstawiony zostanie na sesji wiosennej projekt ustawy o utworzeniu Instytutu Redyskontowego. Instytut ten pozostaje w związku z nową polityką dewaluacyjną rządu czechosłowackiego, a sprawa powołania tej instytucji została już zadecydowana i omówiona.

Gdy Niemcy bezustannie się zbroją
dyskusje nad rozbrojeniem
graniczą z manją samobójczą

Rozmowy Edena w Paryżu

PARYŻ, 1. 3. Lord Eden przybył do Paryża dziś zrana i odbył konferencję z Doumergu'em i Barthou. Ogłoszony po tej konferencji komunikat głosi, że, w związku z nowemi informacjami Edena, przestudjowano ponownie zasady memorandum angielskiego, przyczem i Doumergue i Barthou zaznaczyli, że to memorandum wymaga jeszcze dodatkowych badań. Po tem oświadczeniu Eden wyjechał do Londynu.

Mówiąc o swych podróżach do Berlina i Rzymu, Eden oświadczył, że trudno mu wyprowadzić ostateczne wnioski bez uprzedniego porozumienia się z rządem londyńskim. W każdym razie w sprawie lotnictwa wojskowego, która jest dla Londynu zasadnicza, Eden nie doszedł do porozumienia z Hitlerem.

Plan Mussoliniego, domagający się utrzymania status quo w państwach uzbrojonych, zasadniczo jest sprzeczny z memorandum angielskiem.

Na pytanie Edena, czy w tych warunkach nie czas rozważyć, jakie możliwości daje Francji plan włoski, Barthou miał odpowiedzieć, że ten plan odpowiada Francji bardziej, aniżeli memorandum angielskie. Efektywy francuskie w stosunku do r. 1914 zmniejszyły się o 50 procent. Wobec stanu armji niemieckiej i ciągłych zbrojeń Rzeszy rząd francuski nie może domagać się od parlamentu nowych ofiar, toteż Barthou oświadczył, że całkowitej gwarancji nie dają Francji ani plan włoski, ani angielski, dlatego też rząd francuski stoi na stanowisku rozbrojenia etapami przy pełnej gwarancji kontroli i bezpieczeństwa.

Eden już w Londynie

LONDYN, 1. 3. Powrót Edena do Londynu spotkał się tutaj z dużem zainteresowaniem. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że możliwość podpisania układu rozbrojeniowego zależy od stanu pomyślności raportu Edena. Rząd brytyjski gotów jest iść jaknajdalej na drodze wprowadzania poprawek do swego planu rozbrojeniowego. Gdyby zaś plan ten był traktowany, jako nie nadający się do przyjęcia, dużo czasu upłynie, zanim które z państw zainteresowanych przedstawi plan inny.

Nie wolno rozbrajać się, gdy Niemcy się zbroją

PARYŻ, 2. 3. (PAT.). Punkty „minimalnego porozumienia", osiągniętego przez Edena w Rzymie, w przedstawieniu „Journal" różnią się nieco od dotychczasowych informacyj.

Zdaniem tego dziennika porozumienie nastąpiło w następujących punktach:

1) czas trwania konwencji wynosi 7—8 lat, 2) państwa „nierozbrojone" utrzymują swe zbrojenia na dotychczasowym poziomie. 3) Niemcy zostaną upoważnione do podwyższenia efektywów do 250.000 żołnierza, zaopatrzonego w broń „defensywną", 4) wszyscy zgodzą się na kontrolę, która rozciągałaby się w Niemczech także i na formacje S. A. i S. S., 5) w razie naruszenia konwencji lub groźby jej naruszenia wszyscy sygnatarjusze zbiorą się celem zdecydowania, jakie środki należałoby przedsięwziąć.

Należy przedewszystkiem podkreślić — pisze dziennik — że nie wymaga się już od Francji zredukowania jej sił, ale pomimo to plan, proponowany przez Edena, jest dla Francji nie do przyjęcia przedewszystkiem ze względów zasadniczych. Chodziłoby bowiem o podpis Francji nie na konwencji rozbrojeniowej, lecz na konwencji uzbrojeniowej. W roku 1932 nie poto Francja udała się do Genewy, aby dojść do tego rodzaju rezultatów.

Do tego należy jeszcze dorzucić kilka innych względów, a mianowicie stosunek sił Francji i Niemiec zostałby zmieniony na niekorzyść Francji bez udzielenia żadnej nowej gwarancji bezpieczeństwa.

Poza powiększoną Reichswehrą Niemcy posiadałyby także miljony rezerwistów S. A. i S. S. Pozatem nie zostało udowodnione, że kontrola byłaby istotnie skuteczna i że Niemcy lojalnie poddałyby się jej.

Dziennik zaznacza wreszcie, że niewiadomo, jak została załatwiona kwestja lotnictwa wojskowego, którego domagał się Goering.

Wreszcie, gdy się wie, do jakiego stopnia doskonałości Niemcy posuwają dniem i nocą swe zbrojenia, wszelkie dyskusje na ten temat mają charakter czysto akademicki i retrospektywny.

Szczegóły rozmowy Barthou — Eden

PARYŻ, 2. 3. (PAT.). Prasa dzisiejsza zajmuje się obszernie rozmowami, jakie przeprowadził wczoraj Eden z ministrami francuskimi.

W rozmowach tych, jak zaznaczają pisma, dokonano jedynie wymiany poglądów bez przyjęcia jakichkolwiek zobowiązań na przyszłość. Pozostawiają one drogę otwartą dla późniejszej dyskusji z okazji odpowiedzi francuskiej na memorandum brytyjskie i odpowiedzi niemieckiej na memorandum francuskie. Przy sposobności dzienniki przypominają zasadnicze tezy francuskie w sprawie rozbrojenia.

O rozmowach wczorajszych „Le Journal" pisze: Anglicy przywiązują szczególne znaczenie do kwestji lotnictwa, w której Eden nie zdołał przekonać Hitlera. Przy szczegółowem omawianiu projektu kompromisowego Barthou zwrócił uwagę Edena na tę sprawę, zakomunikował mu raport generała Denain, który nie pozostawia żadnych złudzeń co do niebezpieczeństwa roszczeń niemieckich w dziedzinie lotnictwa.

W poważnej kwestji efektywów Barthou powołał się na raport marszałka Petain, który nie był jeszcze rozpatrywany przez Radę Ministów, a który podkreśla nietylko znaczenie już dokonanych przez Francję redukcyj, lecz i powagę sytuacji, powstałej w wyniku obecnego stanu sił niemieckich.

Pozatem Barthou podał do wiadomości Edena trzeci dokument, przedstawiony przez senatora Berenger'a w imieniu senackiego komitetu obrony narodowej. Dokument ten stwierdza, że Francja, wobec wzrostu niemieckich sił wojskowych, nie mogłaby zredukować swych efektywów bez narażania na szwank swego bezpieczeństwa.

Z raportu tego Barthou mógł wyciągnąć wniosek, że Francja i Anglja są krajami parlamentarnemi i ostatnią rezerwą liberalizmu. Czy którykolwiek minister angielski — zapytuje dziennik — przyjąłby zobowiązania w kwestji rozbrojenia, gdy znalazł się w posiadaniu dokumentu, ustalającego w sposób tak jasny, iż parlament brytyjski uważa za rzecz niemożliwą redukcję sił obrońców ładu?

Namawiając innych do rozbrojenia, Anglja powiększa lotnictwo

LONDYN, 2. 3. (PAT.). Budżet na rok 1934 przewiduje na cele lotnictwa 17.561 tys. funtów szterlingów, czyli o 135 tys. więcej, aniżeli w roku 1933.

Przewidziane jest stworzenie czterech eskadr dodatkowych, wobec czego angielskie siły lotnicze posiadać będą 81 eskadrę regularną i 13-cie eskadr nieregularnych obrony wewnętrznej.

Minister lotnictwa Londonderry podkreślił, iż rząd pragnie uniknąć za wszelką cenę wyścigu zbrojeń powietrznych, oczekując na pomyślne wyniki Konferencji Rozbrojeniowej. Liczba nowych jednostek zmniejszona została do minimum, lecz interes bezpieczeństwa Imperjum nie pozwala rządowi na dalsze trwanie w gorszej sytuacji w dziedzinie lotnictwa.

Trzęsienie ziemi w Chile

LONDYN 2.3 (PAT). Z Santiago de Chile donoszą o silnem trzęsieniu ziemi, jakie miało miejsce ubiegłej nocy.

Najsilniejsze wstrząsy w liczbie 80-ciu, odczuto w miejscowości Valdivia. Wstrząsy trwały 4 minuty i wywołały panikę wśród mieszkańców, którzy poczęli uciekać w różne strony. Trzęsienie ziemi spowodowało w Valdivi pewne, choć nieznaczne, zniszczenia.

Komunikacja z Santiago de Chile uległa przerwaniu. Również miasto Temuco odczuło silne wstrząsy, trwające jedną minutę.

Niemieckie rokowania o konkordat

RZYM, 2. 3. Rokowania, toczące się między Watykanem a rządem niemieckim w sprawie konkordatu, nie wróżą pomyślnych i szybkich wyników. Nie zostały one wprawdzie zerwane, mimo to jednak w watykańskich sferach kościelnych panuje przekonanie, iż szanse rokowań nie mogą być oceniane optymistycznie.

Przeszło 200 rybaków zaginęło

MOSKWA, 1.3. Spośród 545 rybaków, porwanych na morze Kaspijskie, uratowano dotąd 79, a 259 znaleziono na 4 wielkich krach. Zrzucono im z samolotów żywność i lekarstwa. Los reszty porwanych jest nieznany, wobec czego odbywają się energiczne poszukiwania z udziałem samolotów i statków.

Intronizacja cesarza Mandżurji

LONDYN 1.3. W dniu dzisiejszym miała miejsce bardzo uroczysta intronizacja nowego cesarza Mandżurji, Pu-Yi. Uroczystość odbyła się według ceremonjału, stosowanego przy obejmowaniu władzy przez monarchów przed 3000 lat.

Czeki Stawiskiego badane są bardzo sumiennie

PARYŻ, 1.3. Komisja administracyjna, badająca sprawę Stawiskiego, zapoznała się dokładnie z raportem przewodniczącego komisji, w szczególności zaś zastanawiano się nad odpowiedzialnością b. prokuratora Pressarda. Po przestudjowaniu protokułu zeznań Stawiskiej postanowiono ją wezwać dla złożenia dodatkowych wyjaśnień.

Parlamentarna komisja śledcza otrzymała fotograficzne odbitki 657 czeków Stawiskiego, zarządzono też sfotografowanie tych czeków, które wystawił Stawiski pod pseudonimem Boitel.

Król Albert w anegdocie

Pierwszą osobą, która rozsławiła w swych utworach zasługi króla Alberta, była kobieta — Rosita Matza. Skomponowała ona w r. 1914 poemat, zatytułowany „Życzenie na imieniny króla Belgów".

W r. 1925, podczas przyjęcia, urządzonego przez związek literatów belgijskich na cześć królowej, ta sama Rosita Matza przedstawiona została królowej Elżbiecie. Poetka nie zapomniała tej rozmowy i obecnie pracuje nad poematem, przeznaczonym dla uczczenia pamięci wielkiego króla.

Walter Rummel był znakomitym pianistą przy dworze belgijskim. Opowiadał on kiedyś, że największą przyjemnością dla „króla żołnierza" było przejść w tłumie niepostrzeżenie.

Na ten temat opowiadano sobie w Brukseli bardzo zabawną anegdotę. Pewnego dnia na platformie tramwaju brukselskiego jakiś osobnik wysokiego wzrostu, najwidoczniej bojaźliwy, w momencie, kiedy trzeba było płacić za bilet, stwierdził, że nie posiada wcale pieniędzy. Przeprosił tedy konduktora, wysiadł niezręcznie i odrazu zniknął w tłumie. Rozpoznano go dopiero później: okazało się, że był to król belgijski.

Pewnego ranka osoby urzędowe oczekiwały na króla na dworcu jednej ze stacyj sportów zimowych. Monarcha jednak wysiadł z pociągu, odziany jak zwykły śmiertelnik: na głowie miał melonik, a w ręce niósł skromną walizkę.

Oczywiście, nie poznano go wcale, toteż król sam udał się do hotelu, gdzie oświadczono mu, że niema ani jednego wolnego pokoju. Jedyny znajdujący się do rozporządzenia pokój — oświadczyła służba — został zarezerwowany „dla pewnej bardzo wybitnej osobistości".

Wobec tego król zostawił walizkę i, czekając na wypadki, wziął taksówkę, aby odbyć przejażdżkę po mieście. Ale szofer taksówki, spojrzawszy tylko na swego pasażera, zauważył: — To strasznie śmieszne, jak bardzo pan przypomina króla belgijskiego.

— Rzeczywiście — westchnął król — mówią to bardzo często, toteż mam z tego powodu bardzo wiele kłopotów.

Zawieszona bojówka niemiecka

Do Najwyższego Trybunału Administracyjnego wpłynęła serja skarg osławionej nacjonalistycznej organizacji niemieckiej „Deutschschutzbund", którego oddziały w różnych miastach Pomorza były zawieszone spowodu działalności antypolskiej. 7 marca rozpatrywać będzie Najwyższy Trybunał Administracyjny skargę „Deutschschutzbundu" przeciwko zaleceniom policyjnym, zawieszającym jego instytucje.

Permanentny komisarz

Jak się dowiadujemy, nominacja wojewody Kościałkowskiego na stanowisko komunisarza stolicy pociągnie za sobą objęcie steru rządów przez wojewodę Kościałkowskiego na dłuższy okres czasu. W kołach samorządowych liczą się bowiem z możliwością wysunięcia przez ugrupowanie BBWR kandydatury Zyndrama-Kościałkowskiego na przyszłego prezydenta stolicy, po rozpisania wyborów samorządowych w Warszawie.

Piękne zamiary
Oby się spełniły

Opracowano plan uporządkowania szlaków komunikacyjnych, prowadzących do stolicy. Plan ten łączy się z organizacją w Warszawie w r. 1943 wystawy międzynarodowej. Przedewszystkiem będą uporządkowane szosy wiodące z Niemiec, Austrji i Czechosłowacji, z których to państw jest spodziewany największy napływ turystów.

Pozatem będą uporządkowane szlaki od strony Rumunji i Rosji Sowieckiej, jak również droga samochodowa do Gdyni. Baczną uwagę zwróci się na szosy i drogą łączące Warszawę z ośrodkami krajoznawczemi, turystycznemi i uzdrowiskami. Specjalna komisja opracuje kosztorys robót, jakie będą w związku z realizacją tego planu przedsięwzięte. **Komisja wychodzi z założenia, że nawet, gdyby wystawa nie doszła do skutku, to uporządkowanie szlaków komunikacyjnych będzie pożyteczne. Racja! Ważniejsze szosy od wystawy.**

Za lat 25
Europa będzie w większości słowiańska

FRANKFURT nad Menem, 2. 3. (PAT.). — Tutejszy „General Anzeiger" w artykule p. t. „Słowiańska ilość urodzeń", „Przestroga w liczbach" pisze, że z wyjątkiem Holandji i Włoch, wszystkie narody germańskie i romańskie w Europie walczą od kilku dziesiątków lat ze zgubnym dla nich stałym spadkiem liczby urodzeń w ich krajach.

W przeciwieństwie do tego pomnażają się narody słowiańskie tak, że Europa stoi przed faktem stania się przeważnie słowiańską częścią świata.

„General Anzeiger" przytacza następujące dane statystyczne: w r. 1810 miała Europa 36.1 proc. narodów germańskich, 33.7 proc. romańskich, 34.7 słowiańskich. W sto lat później miała Europa 34 proc. ludności germańskiej, 24.3 proc. romańskiej, 41.7 proc. słowian. W r. 1930 już tylko 30 proc. germańskiej, 24.4 proc. romańskiej i 45.5 proc. słowian.

Jeżeli rozwój ten pójdzie po tej samej linji — dotychczasowa liczba urodzeń już rozwój ten po części utrwaliła — to w r. 1960 mniej więcej stosunek ten będzie następujący: ludności germańskiej 26.9 proc., romańskiej 22.3 proc., słowian 50.8 proc., t. zn., że Europa będzie przeważnie słowiańską, przyczem cechy ludowe i kultura germańska i romańska będą jaknajsilniej zagrożone.

Tylko nowa wola życia i wzrost ludności — kończy dziennik — mogą uchronić przed zalewem ze Wschodu.

Zasłużona hańba
Pressard usunięty ze stanowiska
(Korespondencja własna ABC)

Paryż, 28 lutego.

Późnym wieczorem we wtorek, 27-go lutego, odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod osobistem przewodnictwem Prezydenta Lebruna. Po tem posiedzeniu wydano komunikat urzędowy treści następującej:

Minister Sprawiedliwości, Chéron, zawiadomił Radę Ministrów o raporcie, jaki mu został przedstawiony przez pierwszego prezesa Sądu Kasacyjnego, Lescouvé, złożonego w imieniu komisji, której zlecono wyjaśnienie opóźnień w sprawie śledztwa nad aferą Stawiskiego. Z tego raportu, który był przedstawiony prokuratorowi Pressardowi, wynika, że prokurator popełnił błędy zawodowe, bardzo silnie angażujące jego odpowiedzialność. W konsekwencji Minister Sprawiedliwości oddał do podpisania Prezydentowi Republiki dekret, którego mocą Pressard pozbawiony został swych funkcyj. Jednocześnie na jego miejsce mianowany został prokuratorem Gemien.

Narazie były prokurator Pressard pozostaje bez przydziału służbowego.

Podając powyższy komunikat, „Echo de Paris" zaopatrzyło go w komentarz, który głosi, że Pressard nie mógł nadal pozostawać na stanowisku po raporcie prezesa Lescouvé. Pressarda usunięto ze stanowiska.

„Nie ukrywajmy — pisze ten dziennik — że popełnione przezeń błędy muszą być bardzo poważne, skoro nie dało się uniknąć tak ostrego, zastosowanego wobec niego zarządzenia. Bo ten wysoki dygnitarz sądowy, jeśli dla swej obrony nie mógł liczyć ani na szacunek swoich szefów, ani na poważanie równych sobie, ani też na zaufanie podwładnych, liczył przynajmniej na to, że wśród swojej rodziny (jest to wyraźna aluzja do pokrewieństwa z b. premjerem Chautemps, którego Pressard jest szwagrem — przyp. red. ABC) znajdzie potężną opiekę, która umożliwi mu dalsze trwanie na stanowisku.

A mimo to Minister Sprawiedliwości, nie oglądając się na tak wysokie stosunki Pressarda, złożył dowód całkowitej niezależności i chęci zupełnego wyświetlenia tej sprawy, którego jednozgodnie dopomina się opinja publiczna.

Bo kraj, w głębi swej uczciwy i zdrowy, nie chce pozwolić na to, aby politycy nadal tuszowali rozmaite skandale, w których są skompromitowani. Francuzi wszystko zniosą od swych kierowników, gdyż, wbrew pozorom, niema narodu na świecie, którym łatwiej byłoby kierować. Na jedno tylko naród francuski zgodzić się nie może: na to, aby go wyśmiewano, albo też zmuszano do zdradzania własnej natury. A ta natura jest prawa.

Upadek Pressarda, usuniętego ze stanowiska przez tak hańbiący dekret, powinien stanowić zwiastowanie nowej ery — ery „czystości". Niewątpliwie formuła, że Pressard powołany zostanie na inne stanowisko, jest tylko zwrotem stylistycznym, niema bowiem w całej Francji takiego sądu, któryby mógł przyjąć do swego grona tak złego urzędnika.

W tych warunkach banda, która dotąd mogła sobie używać, drży już ze strachu".

I we Włoszech posłów mianują

RZYM, 2. 3. (PAT.). Wielka rada faszystowska przyjęła przez aklamację listę deputowanych, wyznaczonych do jedynego kolegjum narodowego. Posiedzenie kolegjum odbędzie się 21 marca.

Jak wiadomo, w myśl nowej reformy faszystowskiej deputowani do najwyższej reprezentacji narodowej nie pochodzą z wyboru, lecz wyznaczani są przez wielką radę fasystowską.

Dookoła „Cieszyna" burza

HELSINGFORS, 2. 3. Trwająca cały dzień burza uniemożliwiła statkom ratowniczym podejście do „Cieszyna", to też nie można było dotąd ustalić, jakie są uszkodzenia na statku. Istnieje możliwość, że w dniu jutrzejszym morze się uspokoi i wtedy można będzie rozpocząć akcję. Kapitan statku wraz z kilku ludźmi załogi czeka właśnie w pobliżu „Cieszyna" na możliwość podjęcia tych kroków, pasażerowie zaś oraz reszta załogi znajdują się już w Helsingforsie

Dymitrow w Moskwie przepowiada rewolucję światową

MOSKWA 1.3. Niemal bezpośrednio po przybyciu Dymitrow powołany został do grona „starych bolszewików". Przy tej sposobności wygłosił on bardzo bojowe przemówienie, w którem m. in. oświadczył, że rewolucja proletarjacka zwycięży w ciągu najbliższych 20 lat, a wtedy Dymitrow pojedzie do Niemiec jako gość sowieckiego rządu niemieckiego.

2.III.1934

Polska i Niemcy

i wrażenia zagraniczne

W Berlinie i w Warszawie ogłoszono 27-go ub. m. urzędownie, że, w związku z pojednawczem oświadczeniem polsko - niemieckiem z 26.I. 34, odbyły się rozmowy kierowników wydziałów prasowych obu ministerstw spr. zagr., pp. Przesmyckiego i Rueckera z polskiej strony, a p. Aschmann'a wraz z zast. kier. b. pras. Rzeszy p. Jahnke'm z niemieckiej, z takim wynikiem:

— Rozmowy miały na celu nawiązanie obustronnego stałego kontaktu, celem rozwinięcia założeń, zawartych w deklaracji polsko-niemieckiej. Przedstawiciele obu stron stwierdzili zgodną wolę wzajemnego stałego informowania opinji w kierunku budzenia obopólnego zrozumienia i zapewnienia dzięki temu przyjaznej atmosfery. Uzyskano pełne porozumienie co do zamierzeń w dziedzinie prasy codziennej i perjodycznej, radja, kina i teatru. Przedstawiciele obu stron uznali celowość stałego utrzymywania nawiązanego kontaktu. W myśl tego uzgodniono, iż następne spotkanie odbędzie się w Warszawie.

W przedsięwziętej w rozmowach Hitler - Wysocki z 2.V.33 i Hitler - Lipski z 15.XI.33, a wreszcie w oświadczeniu z 26.I. 34 o pojednawczem porozumieniu się bezpośredniem i nieuciekaniu się do siły, próbie spokojnego ułożenia stosunków polsko - niemieckich, ta strona sprawy wydaje się najbardziej zrozumiała i oczywista. W oświadczeniu wspólnem z 26.I. 34 wytknięto sobie wyraźnie i dosłownie jako cel: doprowadzenie do ugruntowania dobrego sąsiedzkiego pożycia. Zaniechanie wszystkiego, co niepotrzebnie i rozmyślnie, jak bywało niemal bez przerwy przez lat piętnaście, drażni i podburza, a popieranie wszystkiego, co może sprzyjać uczuciom pojednawczym i wzajemnemu poszanowaniu, jest dla takiego celu nietylko pożądane, ale podstawowo konieczne.

Pewnie, nasuwa się odrazu myśl, której urzędowe zawiadomienia polskie i niemieckie o tych rozmowach i porozumieniach prasowo - kulturalnych nie dotykają, a która w najogledniejszem ujęciu brzmiałaby tak:

— Wszystkiego, co jest i co się dzieje w Niemczech, nie zdoła się zrozumieć i uznać w Polsce, oraz naodwrót. Ale ostatecznie trzeba sobie powiedzieć, że nie jesteśmy sędziami jedni drugich, nie jest naszą rzeczą prostowanie ścieżek w Niemczech, ani rzeczą Niemców tosamo u nas, nie mamy obowiązku ciągłego zajmowania się w sposób oskarżycielski wszystkiem, co się dzieje u sąsiadów, choć niema konieczności i nie będzie pożytku. W dosyć podobny sposób układamy zresztą pojednawcze stosunki między Polską i ZSRR mimo wszelkie różnice w pojęciach i działaniach. Oczywiście zaś jeśliby w Niemczech niepokojące objawy nas właśnie dotyczyły i nam zagrażały, nie wyrzekamy się ani czujności, ani prawa głosu.

Z Paryża i z Londynu już doszły a niechybnie i skądinąd dochodzą, głosy pewnej nieufności wobec tych pojednawczych zamiarów prasowo - kulturalnych.

Dość trudno zrozumieć, dlaczego w doniesieniu, podanem w pismach francuskich (Le Temps nr. 26.479 z 27-go na 28-my ub. m.) jako urzędowe objaśnienie PAT-icznej z Warszawy, znalazło się zdanie:

— Rządy silnej władzy (régime autoritaire) panujące w obu krajach pozwolą wytępić bezlitośnie (proscire impitoyablement) wszelką propagandę prasową, która mogłaby szkodzić dobrym stosunkom.

Nazajutrz po tem doniesieniu Le Temps (nr. 26.480 z 28-go ub. m.) poświęca tej sprawie niemiecko - polskiej naczelne rozważania, na których wstępie raz jeszcze wspomina to objaśnienie, jako pochodzące z P.A.T-icznej, by wrócić do tego na końcu, jako do sprawy najbardziej uderzającej:

— Albo to nic nie znaczy, albo znaczy, że sprowadzając prasę, literaturę, teatr, kino, radjo, jednem słowem wszystkie drogi wiadomości i kształtowania umysłów i charakterów do roli służb państwowych, podległych tym samym wskazówkom, chciałoby się stworzyć opinję, kierowaną podobnie, jak t. zw. gospodarka planowa. Przykłady Włoch faszystowskich, Rosji komunistycznej lub Niemiec rasistowskich pouczają, dokąd to może doprowadzić. Wszelki zamach na rozkwit myśli i na swobodny rozwój umysłów w pełnej jasności pojęć jest też zamachem na godność ludzką, z czem trudno pogodziłyby się narody, które dochowały przywiązania zasadom wolności.

Także i w najpoważniejszem piśmie angielskiem, The Times (nr. 46.690 z 28-go ub. m.) w uwagach o tem porozumieniu znalazło się zdanie:

— W krajach wolnych zadowolenie z takiego porozumienia byłoby uszczuplone oczywiście ścisłym nadzorem ze strony państwa nad myślą publicznie wyrażaną, ale wobec tego, że w obu tych krajach prawdziwa wolność słowa oddawna została zniesiona, jest przynajmniej to rzeczą pomyślną, że dozwolone uwagi o sprawach zagranicznych będą szły w duchu porozumiewawczym a nie wyzywającym.

Jednem słowem z... porozumieniem związały się pewne... nieporozumienia.

Pozatem zarówno Le Temps z 28-go ub. m., jak Le Journal des Débats z 1-go b. m., okazują wiele nieufności w szczerość porozumienia, wobec niezaniechanych roszczeń i zamysłów niemieckich, co jednak jest już sprawą inną i ostatecznie nie zwalniająca z prób łagodzenia.

Stanisław Stroński

Przed zasiewami

Gospodarka kolektywna w rolnictwie i jej skutki

(Korespondencja ABC)

Moskwa, w marcu.

Zbliża się dramatyczna chwila dla całego Związku Sowieckiego — zasiewy wiosenne. W państwie zindustrjalizowanem, prowadzonem planowo pod względem gospodarczym, momentem szczególnie ważnym, dramatycznym jest ta, tak często nieudana, wiosenna próba podstawy całej gospodarki, bez której wszelkie obliczenia stają się złudą. Mówiąc poprostu, jest to kwestja wyżywienia lub wymarcia dla setek tysięcy ludzi.

Traktory, traktory...

To też już obecnie mówi się i pisze ciągle o zasiewach. Zima miała być przeznaczona na przygotowanie narzędzi pracy, na odnowienie zniszczonych w roku ubiegłym maszyn rolniczych. Jak się bowiem okazuje, traktory i wielkie maszyny rolnicze, które były w użyciu w ubiegłym roku, w znacznej części są już nie do użytku. Czy zawiniła tutaj tandetna fabrykacja, czy niski stan kulturalny rolników — niewiadomo. Dość, że, jak się okazuje, traktorów brak. Najistotniejsze zagadnienie w sprawie przygotowania zasiewów — to maszyny rolnicze. Najistotniejsza część zagadnienia maszyn rolniczych — to sprawa części wymiennych.

Moskiewska „Prawda" poświęca temu zagadnieniu obszerny artykuł, w którym pisze:

„Fabryki traktorów pracować mogą jaknajlepiej, mogą wyrabiać tyle traktorów ile się im podoba, ale ich praca będzie tylko połowiczną, jeżeli każdy traktor, każdy pług nie będzie posiadał zapasowych części składowych. Ttraktor prowadzony jest w rejestracji, ale nie zorze ani jednego hektara roli, jaki nań przypada".

„Rzeczywiście nauczyliśmy się wyrabiać traktory, wyrabiamy niezłe i niemało. W roku ubiegłym fabryki wydały 73.370 traktorów. Ale jak przedstawia się sytuacja o ile chodzi o ich zapasowe części składowe, pługi, brony? Trzeba powiedzieć otwarcie: źle, niekorzystnie".

Części wymienne

Rozpoczyna się już marzec, najwyższy czas przygotować wszystko do zasiewów wiosennych, a tymczasem fabryki, wyrabiające zapasowe części składowe, dopiero teraz otrzymują zamówienia, lub dopiero przygotowują się do rozpoczęcia pracy. Winę za to ponosi z jednej strony biurokracja rolna, z drugiej zaś specyficzne „nastawienie" rosyjskich dyrektorów fabryk, którzy uważają za rzecz niegodną wielkiego warsztatu pracy zajmowanie się wyrobem takich drobnostek, jak zapasowe części wymienne. I ta kwestja wywołuje gorzkie uwagi prasy sowieckiej. Oto parę przykładów fatalnego stanu w tej dziedzinie: Fabryka „Krasnyj Profintiern", zamiast dostarczyć w ciągu trzech miesięcy części wymiennych maszyn rolniczych za 4,3 milj. rubli, dostarczyła ich tylko za pół miljona. Zresztą fabrykacja części wymiennych w Rosji stoi pod wielkim znakiem zapytania. Mianowicie, części te są zupełnie bezużyteczne dla maszyn, wyrabianych zagranicą. Tajemnica odpowiedniego przygotowania części wymiennych dla traktorów amerykańskich, czy niemieckich, pozostała u kapitalisty. Części wyrabiane w Związku Sowieckim zupełnie do nich nie pasują.

Wogóle na przykładzie części wymiennych widać, że i wielki przemysł musi posiadać swoją tradycję i wieloletnie doświadczenie, w przeciwnym razie na długi czas zawisa w próżni. A zmechanizowanie rolnictwa, jak w tym wypadku w Rosji, posiada wartość conajmniej wątpliwą.

Brak pługów

Druga kwestja, niezwykle trudna, to brak pługów. Pługów zwykłych dla trakcji konnej nie wyrabia się, jako przeżytków. Pługów dla traktorów zabrakło. Dysproporcja między ilością traktorów a ilością pługów wzrasta coraz bardziej. Dochodzi do tego, że fabryki pługów w Czelabińsku i w Odesie, nie dostarczyły ani jednej sztuki noży do pługów.

Kułacy będą winni

Jako owoc upaństwowienia tego działu życia gospodarczego, który najmniej nadaje się do gospodarki kolektywnej, to jest rolnictwa, rozwinęła się tylko bezpłodna biurokracja. W roku bieżącym, jak tego się już nawet nie ukrywa, sytuacja w przededniu zasiewów staje się wprost katastrofalna dla gospodarstw kolektywnych — sowchozów i kołchozów. Nadzieja jest jeszcze w tych okolicach, gdzie nie nastąpiła kolektywizacja, a prace rolne odbywają się staremi, prymitywnemi sposobami.

Jeśli zasiewy się nie udadzą, przyjdzie znowu głód i masowe stawianie pod sąd dyrektorów gospodarstw kolektywnych oraz akcja przeciwko kułakom — właścicielom prywatnym, którzy jedyni może sobie jakoś dadzą radę.

Tak ponure horoskopy zapowiadają w Moskwie wobec zbliżającej się kampanji wiosennej.

Przegląd prasy

Kolektura

Sanacyjno - konserwatywny „Bunt Młodych" zamieszcza następującą wiadomość opatrzoną tytułem „Skandal":

„W Warszawie wychodzi pisemko „Wolnomyśliciel". Jest ono wypełnione tak obrzydliwemi, tak wstrętnemi bluźnierstwami...

Jest w tem wszystkiem jednak coś dziwnego i niepokojącego". Wolnomyśliciel" wydawany jest za pieniądze, pochodzące ze skarbu Państwa. „Związek Myśli Wolnej" posiada mianowicie w Warszawie kolekturę losów, z dochodu której wydaje swoje bluźnierstwa.

I to się dzieje w Polsce, gdzie katolicy płacą olbrzymią większość podatków, gdzie na BBWR głosują prawie dwa miljony katolików i prawicowców. I to się dzieje w chwili, kiedy w klubie BBWR zasiada kilkudziesięciu ludzi, uważanych powszechnie za katolików!"

W porę, jak się okazuje, przyszedł List Pasterski Episkopatu.

Sen. Sobolewski i ks. Pszczyński

Motywy wyroku Sądu Apelacyjnego

Sąd Apelacyjny opracował już motywy wyroku w sprawie redaktora odpowiedzialnego „Polonji", p. Augustyna Pustelnika przeciwko sen. Sobolewskiemu. Red. Pustelnik skazany był na 1 rok aresztu i wyrok ten Sąd Apelacyjny zatwierdził.

W motywach Sąd Apelacyjny zakwestjonował autorstwo artykułów, zniesławiających sen. Sobolewskiego, przypisywane zmarłemu już przed sprawą ś. p. inż. Zbigniewowi Ślesińskiemu. W artykułach tych sen. Sobolewski pomawiany był o współdziałanie z ks. Pszczyńskim von Pless, w celach zysku przy regulacji zadłużenia księcia

Sąd Apelacyjny zakwestjonował również ścisłość przedruku raportów Ślesińskiego i wysunął tezę, iż w toku drukowania artykuły poddano zmianom, zabarwiając je dodatkami nieprzychylnemi dla senatora Sobolewskiego.

Obrońca redaktora Pustelnika zwrócił się obecnie do Sądu Najwyższego z prośbą o kasację wyroku, wysuwając cały szereg zarzutów, a m. in. nieprzesłuchanie świadków przez Sąd Apelacyjny, którzy mogliby stwierdzić autorstwo artykułu ś. p. Ślesińskiego. Sprawa ta niebawem znajdzie się na wokandzie najwyższej instancji sądowej.

„Accion Popular"

szykuje się do walki pod wodzą Gil Roblesa

Przewodniczący organizacji młodzieży w „Acction Popular", Valiente, udzielił korespondentowi katolickiego dziennika „El Mati" wywiadu, w którym dokładnie sprecyzował polityczne cele stowarzyszenia.

— Nie jesteśmy faszystami — mówił Valiente. Włochy przyjęły faszyzm, ale to jest włoskie określenie dla włoskiego zjawiska. I my również chcemy nowego państwa, ale nie według wzorów zagranicznych, lecz państwa, które byłoby wyrazem politycznych dążności narodu hiszpańskiego. Walczymy o silny autorytet, który każdego zmusi do posłuszeństwa wobec praw.

Członkowie nasi biorą żywy udział w kursach z zakresu nauki o państwie i ekonomji społecznej. Będą oni wkrótce zdolni do zastąpienia starych polityków zawodowych. Niewiele czasu dzieli nas od chwili, gdy „Acction Popular" będzie musiała wziąć odpowiedzialność za rządy. W razie strajku generalnego oddamy się do dyspozycji władzom publicznym. Instytucje użyteczności publicznej, jak: elektrownie, gazownie, piekarnie, wodociągi i t. p. dzięki naszej współpracy nie będą potrzebowały przerywać swoich czynności. Gdyby Largo Caballero miał pochwycić władzę, to młodzież nasza zostanie natychmiast zorganizowana, by zapobiec niebezpieczeństwom rewolucji społecznej.

W najbliższym czasie urządzamy wielką manifestację w Escorialu. Rano pod gołem niebem odbędzie się uroczysta Msza św. za naszych zmarłych członków, a potem Gil Robles przyjmie wielką defiladę naszych oddziałów.

Sprawa „paragrafu aryjskiego"

„Bilans" opublikowany przez „Nasz Przegląd"

Na terenie Uniwersytetu Warszawskiego kolportowane są od wczoraj ulotki, omawiające sprawę zniesienia przez Senat tej uczelni paragrafu aryjskiego w statucie „Bratniej Pomocy" i ostro atakujące żydów oraz sanację. Ulotki te wzywają do walki o polskość stowarzyszeń akademickich.

Na terenie Wyższej Szkoły Dziennikarskiej kolportowana jest ulotka Młodzieży Narodowej, wydana w związku ze zbliżającem się walnem zebraniem na tej uczelni, która skierowana jest przeciwko żydom.

Na wyższych uczelniach szerzony jest komunikat, piętnujący pisma sanacyjne, stające w obronie żydów. Komunikat ten, jak podaje „Nasz Przegląd" żydowski, zawiera następujące dane:

„Rzucono 87 bomb cuchnących do 56 sklepów żydowskich w czasie od 25 listopada do 30 grudnia roku ubiegłego. Wybito 17 szyb wystawowych w sklepach żydowskich. Dokonano blokady szeregu sklepów żydowskich. Komunikat podaje wykaz firm będących pod bojkotem, jak Karp, Rival, Ina, A. Fuchs, Kalina, Hirszfeld, Krotenberg, Weinbaum, Pepege i t. d. Komunikat wymienia firmy żydowskie, do których kilkakrotnie rzucono probówki z płynem żrąco - cuchnącym (A la Fourchette, Akselbaum, A. Fuchs i inne), oraz wymienia kina, w których rzucono butelki z płynem cuchnącym (Splendid, Mewa, Hollywood). W zakończeniu komunikat podaje spis sklepów i przedsiębiorstw żydowskich w Warszawie".

Wedle informacyj prasy żydowskiej, władze bezpieczeństwa mają jakoby poczynić zarządzenia, zmierzające do uniemożliwienia kolportażu druków antyżydowskich.

Pos. Mastek

coraz cięższej chory

Obrona b. posła Mastka, odbywającego karę w więzieniu mokotowskiem, występuje z podaniem do prokuratora więziennego o zbadanie Mastka przez specjalne konsyljum lekarskie spowodu stałego pogarszania się jego stanu zdrowia i postępowania choroby cukrzycy. Orzeczenie konsyljum posłużyć ma obronie do dalszych zabiegów o udzielenie b. posłowi Mastkowi dłuższego urlopu zdrowotnego.

Ambasada sowiecka w Warszawie

Wobec przekształcenia poselstwa sowieckiego w Warszawie na ambasadę, rozszerzy Komisarjat Ludowy dla spraw zagranicznych Sowietów swoją reprezentację dyplomatyczną w Polsce. Sowiecka ambasada w Warszawie otrzymuje szereg etatów urzędniczych, m. in. utworzone będzie jeszcze jedno stanowisko sekretarza legacyjnego.

Nowy minister w Senacie

Sen. Ehrenkreutz nie boi się listu pasterskiego

Największe zainteresowanie podczas wczorajszych obrad Senatu nad budżetem wywołało pojawienie się po raz pierwszy w tym charakterze nowego ministra Oświaty, p. Wacława Jędrzejewicza.

Budżet Ministerstwa Oświaty referował sen. Ehrenkreutz z BB, wnosząc o zmniejszenie funduszu na kongresy, a zwiększenie subwencyj dla uczonych. Po referacie zabrał głos nowy minister Oświaty, p. Wacław Jędrzejewicz. Oświadczył on, że w chwili obecnej cały wysiłek musi być skierowany na systematyczne realizowanie programu reformy szkolnictwa. Czynnik wychowania państwowego musi przeniknąć przez suche wykazy programy i podręczniki. Wychowanie państwowe opierać się będzie na zasadach demokratycznych, na wolności sumienia i wyznania. Również uregulowane muszą być kwestje konkordatowe. Od czasu zawarcia konkordatu Polska zajęła w Europie znacznie potężniejsze miejsce. Konkordat musi być wykonywany obustronnie. Wreszcie podkreślił minister głębokie znaczenie nauki i sztuki dla państwa.

W dalszym ciągu dyskusji przemawiała sen. Kisielewska imieniem Klubu Ukraińskiego, sen. Udta imieniem Klubu Niemieckiego, oraz sen. Thulie — Ch. D. sanacyjna, który apelował do ministra o zaprzestanie popierania Legjonu Młodych, który walczy z Kościołem.

Sen. Jabłonowski z Klubu Narodowego poruszył ten sam temat, a następnie wskazał na usuwanie profesorów z katedr uniwersyteckich. Mówca wyraża zdziwienie, że z wykazu zaleconej lektury szkolnej usunięto „Krzyżaków" oraz w „Pustyni i Puszczy" Sienkiewicza. Omawiając następnie politykę Ministerstwa wobec młodzieży akademickiej, a w szczególności sprawę stypendjum i usunięcia „Bratniej Pomocy" uniwersyteckiej, stwierdza, że rzuca to ponure światło na działalność Ministerstwa.

Sprawozdawca sen. Ehrenkreutz z BB, który wystąpił gorąco w obronie Legjonu Młodych i oświadczył, że jego zdaniem w liście pasterskim widać nieżyczliwy stosunek do Legjonu Młodych, jednakże demokraci starego typu, jak mówca, „nie nastraszą się listu pasterskiego".

Następnie sen. Rdułtowski z BB zreferował budżet Min. Rolnictwa. W dyskusji nad budżetem sen. Wańkowicz z BB podniósł, że zadłużenie rolnictwa wynosi w tej chwili około 5 miljardów złotych, to jest tyle, ile wynosił cały dług państwowy przed spadkiem dolara.

Po nim przemawiali jeszcze sen. sen. Pawłykowski (Kl. Ukraiński), Wielowieyski (BB).

Budżet Poczt i Telegrafów przyjęto bez zmian w dyskusji na wniosek referenta, sen. Lempkego z BB.

Dalszy ciąg obrad dziś popołudniu.

Chociaż minęło lat 15

Ręka sprawiedliwości dosięgła zbrodniarzy

Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się sprawa zbrodni popełnionej przed 15-stu laty na osobie bogatego włościania, reemigranta z Ameryki, Kazanowskiego. W maju 1919 r. do zagrody Kazanowskiego wdarło się trzech bandytów, którzy go zamordowali i dokonali rabunku. Jako podejrzanych o dokonanie napadu aresztowano zawodowych Wieczorkiewicza, Jakubowskiego i Kopysiewicza. Po paru miesiącach dochodzenie przeciwko Jakubowskiemu umorzono z braku dowodów, Kopysiewicza zaś zwolniono za kaucją. Korzystając z odzyskanej wolności, Kopysiewicz zbiegł do Francji, gdzie przez 12 lat trudnił się górnictwem. Odbyła się więc tylko rozprawa przeciwko Wieczorkiewiczowi, którego sąd z braku dowodów winy uwolnił.

Traf jednak chciał, że po 12 latach Kopysiewicz, spodziewając się, że zbrodnia już się nie wykryje, powrócił do Polski i niespodziewanie spotkał w warszawskim Luna - Parku żonę zamordowanego, która wyszla powtórnie za mąż za przyrodniego brata swego męża, niejakiego Oprządka. Kopysiewicz został poznany i aresztowany. Zbrodniarz przyznał się do napadu, oskarżając jednocześnie Oprządka, obecnego męża Kazanowskiej, twierdząc, iż namówił go do przestępstwa, chcąc zawładnąć majątkiem bogatego reemigranta.

Dzisiaj przed Sądem Okręgowym odpowiada Kopysiewicz oraz jego wspólnik, Jakubowski. Rozprawa trwa. Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

Zajścia w Jarocinie

W Jarocinie, w województwie poznańskiem, podczas jarmarku, na który przybywa bardzo wielu żydów z Kongresówki, doszło do zajść antyżydowskich. Wybuchła bójka, podczas której ludność polska zdemolowała żydowskie stragany i poraniła kilkunastu żydów. Kres walce położyła policja.

W Piastowie nieznani sprawcy zniszczyli wystawę sklepową w sklepie kolonjalnym żydowskim.

Zuchwały występ notorycznego opryszka

W sposób niezwykle zuchwały wystąpił ubiegłej nocy, w pociągu podmiejskim Warszawa — Grodzisk, pomiędzy stacjami Pruszków i Brwinów, oddawna poszukiwany przez władze policyjne opryszek; Zygmunt Wiśniewski (Ożarowska 14).

Gdy pociąg znalazł się pomiędzy Pruszkowem a Brwinowem, do przedziału II klasy, w którym siedział znany kupiec warszawski 48-letni Franciszek Ignatowski, właściciel składu z konfekcją przy ul. Nowy Świat 58, wpadł jakiś mężczyzna, który wydobywszy rewolwer zagroził p. Ignatowskiemu śmiercią i zrabował mu 120 zł. gotówką oraz złoty zegarek z dewizką wartości 300 zł. Po rabunku opryszek uprzedził p. Ignatowskiego, by nie alarmował policji.

Po chwili bandyta, skorzystawszy z tego, iż pociąg zwolnił biegu, wyskoczył i zginął w ciemnościach. P. Ignatowski, po wyjściu z pociągu w Milanówku nie zawiadomił policji, gdyż nie zauważył nigdzie policjanta. Dopiero wczoraj rano zameldował o napadzie w I komisarjacie kolejowym na dworcu Głównym.

Komisarjat skierował p. Ignatowskiego do policji powiatowej przy ul. Nowy Świat 1, gdzie pokazano mu album z fotografjami przestępców. W jednej z podobizn p. Ignatowski poznał opryszka, którym okazał się poszukiwany przez władze Zygmunt Wiśniewski.

Policja powiatowa zarządziła na terenie okolic podmiejskich obławę na zuchwałego opryszka.

Wiśniewski jest ostatnim z szajki, która w dniu 8 września 1933 roku dokonała zuchwałego rabunku w kasie kolejowej dworca Warszawa — Główna — Towarowa, gdzie rozbito dwie kasy ogniotrwałe i zrabowano około 100.000 zł. Czternastu członków szajki policja już schwytała, Wiśniewski zaś nadal się ukrywał i ubiegłej nocy dał znać o sobie zuchwałym napadem.

Zakopane—Warszawa

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że w dn. 4 na 5 marca r. b. będzie dodatkowo uruchomiony poc. pośpieszny Nr. 4 komunikacji Zakopane — Warszawa.

Pociąg ten z Zakopanego odejdzie o godzi. 21 min. 35 do Warszawy przyj. na dworzec Główny dn. 5 marca o godz. 8 min. 55

Odczyty

Staraniem Alliance Française odbędzie się w dniu 5 marca o godz. 8 wiecz. w sali Klubu Urzędników (Nowy Świat 57) interesujący odczyt prof. Oskara Haleckiego p. t. **„Prawda i tradycje"**. (Historja przed aeropagiem opinji współczesnej we Francji i w Polsce).

Trędowaty na wolności

Dowiadujemy się, że chory na trąd, 34-letni Lejzor Eckhajzer, zamieszkały przy ul. Nowolipki 43, został wypisany z kliniki dermatologicznej Uniwersytetu Warszawskiego, jako nieprzedstawiający żadnego niebezpieczeństwa dla otoczenia, w naszym bowiem klimacie trąd nie jest zaraźliwy.

Eckhajzer wróci do swego zawodu kierowcy samochodowego.

Z kraju

CZĘSTOCHOWA. — Strajk włoski w cegielni „Helmanów" objął 125 robotników, którzy protestują w ten sposób przeciw nowemu systemowi składek do Ubezpieczalni Społecznej. Między robotnikami znalazło się jednak kilkunastu łamistrajków.

Gdy jeden z nich, Bittner, powracał z pracy z wnętrza fabryki wybiegło doń kilkunastu strajkujących, rzucili się na niego i pobili w nieludzki sposób młotkiem po głowie. Zaalarmowana policja uwolniła Bittnera, aresztując Stefana Migułę, Jana Pawelskiego i kilku innych sprawców tego napadu.

KIELCE. — Groźny pożar od iskry z lokomotywy wybuchł w majątku Chocimów w pow. opatowskim. Pożar zniszczył kilka stodół, śpichlerz, znaczne zapasy zboża i martwy inwentarz. Właścicielka majątku, Marja Ośmiałowska, oblicza straty na 70.000 zł.

SOSNOWIEC. — Pod Ząbkowicami, w kamieniołomach oberwały się wielkie zwały kamieni, które przysypały trzech robotników. Jeden z nich, Kazimierz Swoboda, poniósł śmierć na miejscu, drugi — Władysław Solipiwko, zmarł po przewiezieniu go do ambulatorjum kolejowego, trzeci — Aleksander Wylężek, w stanie bardzo groźnym znajduje się w szpitalu w Dąbrowie Górniczej.

LWÓW. — Aresztowano tutaj Przestaszewskiego, dyrektora spółdzielni włościańskiej, który od 1928 roku nie prowadził żadnych ksiąg i sprzeniewierzył wszystkie wpływy spółdzielni. Ponadto przy pomocy innych licznych ajentów oszukiwał włościan, udzielając im porad w sprawach parcelacyjnych.

Znów samobójstwo
w domu akademickim

Dziś o godzinie 8-ej rano w gmachu kolonji akademickiej (Akademicka 5) wystrzałem z rewolweru w usta popełnił samobójstwo Mieczysław Wróblewski lat 26, student Politechniki wydziału inżynierji wodnej. (IV-e piętro pok. 467).

Wróblewski od dwóch dni zdradzał objawy silnego rozstroju nerwowego i nawet zwierzał się do jednego z kolegów, że pozbawi się życia, bliższe przyczyny jednak dotychczas nie zostały ustalone. Dochodzenie w sprawie tego zagadkowego samobójstwa prowadzi 23 Komisarjat P. P.

Po sprzeczce z żoną
Podpalił własne mieszkanie

Przy ul. Krypskiej 36, w Grochowie, emerytowany policjant, Jan Święch, poszprzeczawszy się z żoną swą, Bronisławą, dostał rozstroju nerwowego. Przerażona Święchowa uciekła z mieszkania.

Wtedy mąż poukładał na środku pokoju drzewo i inne materjały łatwopalne, oblał wszystko naftą, podpalił i usiadł w pobliżu. Święchowa ujrzawszy przez okno płomienie i dym, zaalarmowała sąsiadów.

Właściciel domu, Jaśkiewicz i sąsiedzi rzucili się na ratunek, wyważając drzwi. Nie wzywając straży ogniowej, sami ugasili pożar. Święcha, już nawpół odurzonego dymem, wyprowadzono na podwórze. Straty na szczęście nieduże.

Kronika Kaliska

„MĘKA PAŃSKA"

T-wo Śpiewacze im. św. Cecylji wystawia w nadchodzącą niedzielę, dn. 4 b. m., w sali Stow. Rzemieślników Chrześć., sztukę religijną p.t. „Męka Pańska". Początek przedstawienia o godz. 3.30 i 7 wiecz.

POSZKODOWANI PRZEZ WOJNĘ

W dniach 23 i 24 lutego r. b. bawiła w Warszawie delegacja Stowarzyszenia Poszkodowanych przez Wojnę w r. 1914 w Kaliszu do 15.000 rb., która została przyjęta przez Ministrów: Pracy i Opieki Społecznej oraz Skarbu.

Delegacja, przedłożywszy katastrofalne wprost położenie licznych rodzin poszkodowanych przez wojnę, prosiła pp. ministów o pomoc w postaci zaliczek na rzecz odszkodowania. Oczywiście, jest to stale powtarzająca się prośba, lecz również stale spotykająca się z tłumaczeniem, że rząd nie ma pieniędzy. Ministrowie natomiast przyrzekli, w miarę posiadanych środków udzielić Stowarzyszeniu doraźnej zapomogi. Ile już delegacyj wyjeżdżało do Warszawy, ile otrzymali obietnic, choćby od sanatorów przed wyborami do Sejmu, że sprawę odszkodowania dla Kalisza pomyślnie załatwią, tego pewnie już i sami poszkodowani zliczyć nie potrafią. Ale łudzą się jeszcze, bo im obiecują pomoc ci, którzy na obietnicach wyrośli na dzisiejsze filary sanacyjne.

STATYSTYKA CHORÓB ZAKAŹNYCH

Od 18 do 25 lutego r. b., na terenie m. Kalisza i pow. kaliskiego zanotowano następujące ilości zachorowań na choroby zakaźne: duru — 3, błonicy — 11, odry — 1, krztuśca — 2, ospy wietrznej — 2, wodowstrętu — 1, jaglicy — 26. W tygodniu sprawozdawczym zmniejszyła się znacznie ilość wypadków zachorowań na jaglicę.

POŻARY W POW. KALISKIM

W kolonji Mała-Gmina, gminy Iwanowice, wybuchł pożar w zagrodzie Józefa Falczyńskiego. Ogień strawił dom mieszkalny, oborę i stodołę, wartości, według obliczeń przez poszkodowanego, 1000 zł.

We wsi Karolew Stary, gm. Marchwacz, w zagrodzie Józefa Miklasa wybuchł pożar, który strawił budynek mieszkalny, wartości 1200 złotych.

Z DZIAŁALNOŚCI CARITASU

Akcja Caritasu w Kaliszu głównie polega na wydawaniu dzieciom najuboższych rodzin obiadów oraz na doraźnej pomocy nędzy wyjątkowej. Obiadów wydano: w miesiącu styczniu 1379, w lutym (do dn. 22 lutego) 1145, a pozatem wydano: odzieży na 33 rodziny — 63 szt., obuwia 26 par, chleba do obiadów 113 kg., biednym rodzinom 22 kg., mleka 600 litr., mydła 6 i pół kg., chorym rodzinom cukru 11 kg. Otrzymano: ze składek członkowskich od 10.1 do 22.2.34 r. — 56,75 zł., ofiara od p. Leokadji Pawłowicz 1 zł. Odzieży: od p. Szymanderskiej 1 paczkę, p. Aleksandra Kowalskiego 1 p., p. Leokadji Pawłowicz 1 p. W produktach: pani Zawadzka ofiarowała 13 butelek pomidorów, pani Wyganowska ze Złotnik — kwity na 30 kg. chleba dla dzieci, p. Fusiecki — 1 paczka skór (kawałki).

NOCNE DYŻURY APTEK

Od 1 do 15 b. m. włącznie nocne dyżury pełnią apteki: p. Pewnickiego, pl. 11 Listopada 4 i p. Piotrowskiego, pl. Kilińskiego 4.

Komunikaty teatrów

„PIENIĄDZ NIE JEST WSZYSTKIEM"

Arcywesoły reportaż „Pieniądz nie jest wszystkiem" ściąga codziennie publiczność do teatru Letniego, spragnioną pogodnej rozrywki i zdrowego, szerokiego śmiechu. Koncertowy zespół wykonawców na czele z Lindorfówną, Macherską, Różańską, Hnydzińskim, Zniczem, Kurnakowiczem, Boneckim i innymi — zbiera codziennie zasłużone oklaski rozbawionej widowni.

W niedzielę o godz. 3.30 popoł. (ceny zniżone) „Towariszcz" z Ćwiklińską, Leszczyńskim i Buszyńskim na czele.

„MARJA STUART"

Znakomite przedstawienie „Marji Stuart" w teatrze Narodowym, przyjęte entuzjastycznie przez całą krytykę warszawską, codziennie jest przedmiotem zachwytu widzów, porwanych grą świetnego zespołu wykonawców z Malicką (tyt.), Pancewiczową i Leszczyńskim na czele.

W niedzielę o godz. 4-tej popoł. (ceny zniżone) „Czwarty do brydża" Grzymały - Siedleckiego z Jezierską, Różyckim, Zniczem, Jarnowiczówną, Ziembińskim.

DRUGI WYSTĘP EWY BANDROWSKIEJ - TURSKIEJ

Jutro wieczorem odbędzie się w operze „Lakmé" drugi występ gościnny Bandrowskiej - Turskiej, idealnej odtwórczyni roli tytułowej. Wczorajszy występ w „Traviacie" stał się wielkim triumfem znakomitej artystki.

TOLA KORJAN w I. P. S.-ie

W sobotę, 3 marca, o godz. 22-ej w sali kawiarni IPS-u, odbędzie się wieczór Toli Korjan. Artystka wystąpi z całkowicie nowym programem piosenek polskich, angielskich, francuskich, niemieckich i żydowskich, w którym szereg utworów zostało specjalnie dla niej napisanych.

Wypadki i kradzieże

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

31-letni Leon Kasprzykowski, malarz, bez pracy i bez mieszkania, otruł się esencją octową na rogu ul. Twardej i Siennej.

— 26-letni Kazimierz Pawłowski, stolarz (Krochmalna 48), będąc pijany, zadał sobie kilka ran ciętych obu przedramion brzytwą.

— 23-letnia Eugenja Radlowa, przy mężu (Smoleńska 15), otruła się jodyną. — Wszystkim desperatom pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Kasprzykowskiego i Pawłowskiego przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

ZAGADKOWY ZGON

Przy ul. Brzeskiej 7, w mieszkaniu własnem, zasłabł nagle 40-letni Abram Siedlecki, handiarz. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny.

WYBUCH SYFONU

Przy ul. Miłej 36, w wytwórni wody sodowej, nastąpił wybuch szklanego syfonu. Którego odłamkami został ranny w lewą dłoń właściciel wytwórni, 44-letni Szlama Zalcman. Został opatrzony w ambulatorjum Pogotowia.

WYPADEK SAMOCHODOWY

Na rogu ul. Granicznej i pl. Żelaznej Bramy, samochód przejechał 18-letniego Edwarda Wiciaka, bez pracy (Krochmalna 85). Został on ogólnie potłuczony, oraz doznał wstrząśnienia mózgu. Poszwankowanego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

PRZEJECHANIE

Na rogu ul. Grzybowskiej i Żelaznej, dorożka przejechała 18-letnią Rytkę Zysk ndównę, szwaczkę (Miła 29). Doznała ona potłuczenia prawego podudzia. Opatrzona w ambulatorjum Pogotowia.

TEROR TRAGARSKI

Przy ul. Krochmalnej 28, na tle konkurencji zawodowej został pobity tępem narzędziem w głowę 70-letni Berek Blajwajs, tragarz. Rannego opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

Sąd wrócił im ojcowiznę
po dwudziestu kilku latach

WARSZAWA, 2. 3. — Ciekawą sprawę będącą echem niedalekiej jeszcze przeszłości rozpoznawał Sąd Najwyższy.

Unicka rodzina Martyniczów posiadała pod Chełmem niewielki folwarczek. Mimo prześladowań władz rosyjskich Martynicze trzymali się twardo. Jeden z Martyniczów, aresztowany przez władze rosyjskie za działalność polityczną, skazany został na pozbawienie praw stanu. Brat skazańca był również martwą duszą, albowiem ojciec nie chciał przeprowadzić formalności związanych z aktem chrztu, ażeby nie stworzyć dla władz możliwości przepisania syna na prawosławie.

Gdy po śmierci ojca, młody Martynicz nie posiadający aktu urodzenia, a ochrzczony za kordonem objął gospodarstwo, zjawił się rodzony dziad Michał, który zażądał oddania mu majątku. Ostatecznie chciwy starzec wyzuł z majątku swych wnuków, których wypędził, a następnie majątek sprzedał w trzecie ręce.

Obecnie Michał Martynicz nie żyje, a wyzuci z ojcowizny wnukowie wystąpili do władz sądowych przeciwko nabywcy folwarku, wnosząc o odebranie mu majątku. Proces ten toczył się bardzo długo, aż wreszcie Izba pierwsza Sądu Najwyższego orzekła, że unita nie mogący urzeczywistnić swoich praw do spadku po ojcu, ze względu na wyjątkowe zarządzenie władz rosyjskich, nie przestaje być legalnym spadkobiercą.

W ten sposób Martynicze po dwudziestukilku latach wrócili do ojcowizny z której byli wyzuci.

Tajemnica walizki
Kto był na utrzymaniu?

WARSZAWA, 2. 3. — Inżynier meljoracyjny E. został delegowany do prac nad Pilicą i ażeby uprzyjemnić sobie pobyt, zabrał ze sobą aktorkę rewjową, pannę K. Dwa miesiące spędzili razem nad Pilicą i niktby się o tem nie dowiedział, gdyby nie sprawa karna, wytoczona inżynierowi przez aktorkę, która oskarżyła go o kradzież.

Inżynier zmuszony był przyjechać w sprawach służbowych do Warszawy, przyczem na polecenie aktorki był w jej mieszkaniu, skąd miał zabrać coś z garderoby. Okazało się wszakże, iż inżynier otworzył walizkę panny K. i wziął stamtąd papiery wartościowe na przeszło 1000 zł. Gdy panna K. dowiedziała się o tem, niezwłocznie wyjechała do Warszawy i w komisarjacie złożyła skargę o zwykłą kradzież. Inżynier E. przyznał się do wzięcia i spieniężenia papierów, oświadczył jednak, że przed wyjazdem z damą swego serca zawarł umowę, że koszta utrzymania będą pokrywane wspólnie. Aktorka nie dotrzymała tego zobowiązania i dlatego widział się zmuszonym wykazać inicjatywę i przeprowadzić rewizję jej schówków. Inżynier zaznaczył, że połowę pieniędzy, uzyskanych za sprzedane papiery, zwrócił K.

W toku roprawy wyszły na jaw nowe okoliczności, które w innem świetle przedstawiły sprawę rozrachunków z okresu sielanki nad Pilicą. Okazało się bowiem, że panna K. wyjeżdżając nad Pilicę, miała przy sobie 300 zł., po powrocie zaś do Warszawy nie posiadała ani grosza. Wynikało więc z tego, że aktorka pokryła w pewnym stopniu koszta swego pobytu. Zresztą zaprzeczyła ona, jakoby zawarła z inżynierem umowę o wspólnem pokrywaniu kosztów.

Sąd skazał inżyniera E. na 8 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na 3 lata.

Zniszczony dywan
powodem awantury w kościele

KALISZ, 2.3. Siedemdziesięcioletnia Zofja Bordjasz mieszkanka powiatu kaliskiego owdowiała. Staruszka zajęła się pogrzebem i niebawem zwłoki jej małżonka zostały przeniesione do kościoła i ustawione w trumnie na katafalku. Podczas nabożeństwa wdowa spostrzegła, że dywan zakrywający katafalk jest podarty.

Odkrycie to tak oburzyło staruszkę, że nie zważając na odbywające się nabożeństwo zaczęła głośno wymyślać, że zapłaciła za pogrzeb dużo pieniędzy a mimo to na katafalku znajduje się podarty dywan. Wśród modlących się zapanowała konsternacja, a organista chcąc zagłuszyć okrzyki wzburzonej staruszki, począł bardzo głośno grać na organach. Miejscowy ksiądz słyszał jednak awanturę i zameldował o zajściu policji.

Energiczną staruszkę skazano na 7 dni aresztu, jednak zawieszono jej karę na 2 lata, biorąc pod uwagę wiek i niezwykłe warunki, w jakich dopuściła się przestępstwa.

„Air France" zamiast „Cidny"
komunikacja lotnicza z Paryżem

Ponieważ spowodu pewnych nadużyć linja komunikacyjna francuska „Cidna" została zamknięta, otworzono nowe przedsiębiorstwo „Air France". Linja ta od Min. Komunikacji otrzymała koncesję do 1940 r. Wczoraj umowa między ministerstwem a „Air France" weszła w życie. Opiewa ona, że „Air France" otrzymuje subwencje w naturze pod postacią używalności lotnisk i urządzeń lotniskowych, pomocy władz itd. Subwencja ta na rok 1934 obliczona jest na 45.000 zł. „Air France" obejmuje linję Warszawa — Praga — Strasburg — Paryż, na której może dokonywać przelotu, według rozkładu, ustalonego w porozumieniu z linjami lotniczemi „Lot" i Min. Komunikacji.

Liczbę lotów nadliczbowych dla „Air France" ustala Min. Komunikacji co miesiąc.

Najciekawszym punktem tej umowy jest ten, że jeśli „Lot" nie wykorzystuje lotów sobie należnych, np. spowodu złych warunków atmosferycznych it p., „Air France" może ten lot wykonać, a P. L. L. „Lot" mogą podjąć lot na tej linji, zawiadomiwszy „Air France" na 3 miesiące wstecz. Zaznaczyć tu należy, że wypłaty na linji „Air France" pokrywa „Lot", co tłumaczone jest względami grzecznościowemi. Zatrudnianie obywateli polskich na odcinkach linij lotniczych w Polsce zastrzeżone jest „w miarę możności".

Sport

L. atletyka

PRZED CZWARTEMI ŚWIATOWEMI IGRZYSKAMI PAŃ

W dniach 9—11 sierpnia odbędą się w Londynie czwarte kobiece igrzyska światowe. W związku z tem zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego organizuje w dniach 12—29 marca w C. I. W. F. na Bielanach pierwszy treningowy obóz kobiecy, mający na celu przygotowanie zawodniczek do tych zawodów. W skład obozu wejdzie 12—15 zawodniczek. Lista imienna ustalona będzie w pierwszych dniach marca. Kierownikiem obozu będzie kpt. Józef Baran, trenerem kursu p. A. Cejzik.

Drugi obóz treningowy odbędzie się, również na Bielanach, w miesiącu poprzedzającym igrzyska, t. j. od 13 lipca do początku sierpnia.

Boks

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA POLSKI

Dziś, w piątek, rozpoczną się w Poznaniu 11-te bokserskie mistrzostwa Polski. Do zawodów zgłosiło się 69 bokserów, reprezentujących 10 okręgów. Nieobecny będzie jedynie okręg stanisławowski. Ogółem startuje: w wadze muszej 10 zawodników, w koguciej 8, w piórkowej 10, w lekkiej 10, w półśredniej 10, w średniej 8, w półciężkiej 9, w ciężkiej 4.

W ciągu dzisiejszego wieczora stoczonych zostanie 20 walk przedboju.

Kronika sądowa

Za nieostrożną jazdę

WARSZAWA. — Starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie skazało kierowcę Henocha Rozenbauma, zam. przy ul. Gęsiej 47, na 250 zł. grzywny z zamianą na 14 dni aresztu za nieumiejętną i nieostrożną jazdę samochodową.

Za bluźnierstwo

WARSZAWA. — Wczoraj w Sądzie Okręgowym toczył się przy drzwiach zamkniętych proces Stanisława Wiśniewskiego, oskarżonego o bluźnierstwo. Wiśniewski skazany został na 2 lata więzienia.

Pufeles zaapelował

WARSZAWA. — W Sądzie Najwyższym toczył się proces aplikanta adwokackiego z Krakowa Pufelesa, oskarżonego o komunizm i działalność wywrotową. Sąd Okręgowy skazał go na 2 lata aresztu, a gdy komunista apelował sprawę skierowano do Sądu Przysięgłych, który wymierzył mu karę 6 lat więzienia.

Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Przysięgłych.

Echa „Święta Morza"

GDAŃSK. — Dnia 20-go marca b. r. odbędzie się przed Sądem Najwyższym w Gdańsku ponowna rozprawa sądowa przeciwko Polakom Majewskiemu i Masie, oskarżonym o zajścia na dworcu głównym w Gdańsku w dniu święta morza. Rewizję wyroku co do reszty oskarżonych sąd jednomyślnie odrzucił, jako rzekomo nieuzasadnioną.

Odebranie praw jazdy

Władze administracyjne odebrały prawa jazdy następującym kierowcom dorożek samochodowych: Józefowi Osińskiemu (Wolska 115) za najechanie na maszerujących żołnierzy, z których jeden został zabity, a drugi ciężko poraniony, na 1 rok Henrykowi Kiełbowskiemu (Spokojna 11) za najechanie na konia, wskutek czego chłop jadący na wozie odniósł ciężkie rany, niezatrzymanie się i nieudzielenie pomocy poszkodowanemu, na 3 miesiące. Chaimowi Zylberbergowi (Krochmalna 3) za wyprzedzanie pojazdów lewą stroną jezdni (jest to recydywista karany już za najechanie na tramwaj) i Józefowi Ignaczakowi (Złota 55) za nieostrożne zawracanie w miejscu niedozwolonem i najechanie na motocyklistę, który odniósł ciężkie obrażenia cielesne.

Nowy kierunek polityki handlowej

Zbliżenie z Niemcami, a co z Rosją?

Już za trzy dni ma być podpisany układ, likwidujący wojnę celną polsko-niemiecką.

Trudno powiedzieć coś bliższego o skutkach tego układu, gdyż ogłaszane o nim informacje są nader ogólnikowe. Będzie on przewidywał zniesienie po stronie niemieckiej taryfy maksymalnej w stosunku do towarów polskich, zaś po stronie polskiej zniesienie ceł maksymalnych, jak i niemieckich zakazów przywozu.

Otóż zauważyć należy, że, jeżeli chodzi o nasze interesy eksportowe, samo zniesienie niemieckiej taryfy maksymalnej

pomoże nam niewiele.

Import naszych produktów rolniczych do Niemiec będzie nadal zahamowany, wskutek ograniczenia go sztywnemi kwotami niemieckich kontyngentów. Jaki będzie nasz udział w tych kontyngentach niewiadomo, gdyż brak wszelkich informacyj, dotyczących szczegółów umowy kontyngentowej, która podpisana będzie równocześnie z układem o likwidacji konfliktu gospodarczego polsko-niemieckiego. Podobnie niewiadomo, jakie będą kontyngenty importowe, przyznane Niemcom.

Jeżeli chodzi o import artykułów rolniczych z Polski do Niemiec, krążą nieprawdopodobne pogłoski, jakobyśmy w tej dziedzinie

nie uzyskali żadnych kontyngentów.

Również nic nie słychać o wywozie naszego węgla do Niemiec. Naszem zdaniem, uzyskanie w tej dziedzinie ustępstw

powinno być koniecznym warunkiem porozumienia.

Pozatem Niemcy przyznają Polsce tranzyt polskich produktów hodowlanych przez terytorjum Niemiec oraz będą udzielały zezwoleń na wywóz złomu żelaznego do Polski. Ze strony Polski następuje zniesienie zakazów, dotyczących przewozu ładunków z Polski i do Polski przez porty niemieckie. Równocześnie nastąpiło zawarcie porozumienia pomiędzy polskiemi a niemieckiemi linjami żeglugowemi, dotyczącego podziału ładunków morskich na regularnych linjach, łączących porty polskiego obszaru celnego z portami niemieckiemi: Hamburgiem i Bremą.

Wreszcie zawarte zostało porozumienie pomiędzy polskim a niemieckim przemysłem żelaznym, dotyczące eksportu wyrobów hutniczych.

Kontyngent importu żelaza polskiego do Niemiec, w wysokości 42 tysięcy ton rocznie, jest bardzo niewielki. Korzyści, wynikające dla żeglugi polskiej z udziału w przewozach z Gdyni, Gdańska do portów niemieckich, są minimalne. Za możliwość przewiezienia na niewielką odległość 50.000 ton towarów rocznie będziemy musieli niewątpliwie zapłacić. Ale jak? Na ten temat krążą pogłoski bardzo niepokojące. Mówi się

o poważnych zmianach w polityce ulg celnych dla towarów, importowanych przez porty polskie i o zniesieniu tych przepisów, które uniemożliwiałyby lub utrudniały kierowanie transportów do Polski przez porty niemieckie.

Charakterystyczne są niektóre głosy niemieckie na temat nowej umowy.

Warszawski korespondent „Angriff'u" stwierdza, że podpisanie polsko-niemieckiej umowy i rozejm celny oznaczać będzie nowy doniosły krok na drodze do ugody między obu państwami. Następujące bezpośrednio po porozumieniu politycznem oczyszczenie atmosfery gospodarczej, powitane będzie przez obie strony ze szczerą radością. Osiągnięto wielkie postępy i przywrócono podstawę dla wzajemnej wymiany towarowej, która zbliża do siebie rynki obu państw. Po usunięciu z drogi olbrzymiej zapory, jaką stanowiła wojna celna, zbliżenie **organiczne** odbywać się będzie o wiele łatwiej, tembardziej, że obie strony ujawniają wyraźnie dobrą wolę.

Co to znaczy zbliżenie organiczne? To znaczy, że zjawią się u nas znowu oddziały firm niemieckich, kupcy itd.

Niewątpliwie układ polsko-niemiecki przyczyni się do ożywienia wymiany towarowej między obu krajami. Równocześnie zanosi się niestety na to, że obroty polsko-sowieckie ulegną wydatnemu zmniejszeniu, o czem niedawno pisaliśmy. Tak wyglądają nowe drogi w naszej polityce handlu z zagranicą...

Dywidenda Banku Polskiego

od dziś wypłacana

W związku z zatwierdzeniem na dzisiejszem Walnem Zebraniu Banku Polskiego sprawozdania za rok 1933 i przyjęciem bilansu, Bank Polski komunikuje, że przypadająca dywidenda 8 złotych od jednej akcji 100-złotowej I i II emisji ma być wypłacana, począwszy od dn. 2 marca b. r. Na akcje II emisji, pozostające dotychczas w posiadaniu Skarbu Państwa, przypada 4 miljony złotych.

W KILKU WIERSZACH

UKŁAD POLSKO - SZWAJCARSKI

W dn. 28 lutego r. b. wszedł w życie, podpisany w dn. 5 lutego r. b. układ handlowy polsko - szwajcarski. Jak wiadomo, układ ten jest protokółem dodatkowym do konwencji handlowej polsko - szwajcarskiej z dn. 26 czerwca 1922 r. Do protokułu załączone są dwie listy zniżek celnych. Jednocześnie z nim została załatwiona umowa kontyngentowa. Wszystkie te postanowienia weszły więc z dniem wczorajszym w życie.

URUCHOMIENIE FABRYKI CHEMICZNEJ

Z dniem 1 marca r. b. uruchomiona została nieczynna od grudnia 1933 r. fabryka chemiczna „Czarna Huta" pod Tarnowskiemi Górami. Około 250 robotników znalazło zatrudnienie w fabryce.

WZROST OBROTÓW W GDAŃSKU

W styczniu r. b. obrót towarów w porcie gdańskim zwiększył się bardzo poważnie, zwłaszcza w porównaniu z r. ub. Przywóz drogą morską przez Gdańsk wyniósł w miesiącu sprawozdawczym ogółem 51.750 ton wobec 24.809 t. w styczniu 1933 r., natomiast wywóz wyniósł 601.874 t. wobec 385.145 t. w styczniu ub. r.

Silne zwiększenie wykazują w przywozie następujące towary: kakao, śledzie, rudy, piryty, tłuszcze zwierzęce i oleje, smoły, fosforyty, żeliwo, złom oraz żelazo i stal, w wywozie zaś zboże, mąka, węgiel, oleje smarowe, makuchy i drewno.

Skład delegacji angielskiej

dla badania możliwości importowych

LONDYN, 2.3. (PAT). Wyjazd brytyjskiej delegacji przemysłowej do Polski został ogłoszony oficjalnie i wyznaczony na wtorek dnia 6 marca. Celem delegacji, według oficjalnego komunikatu, jest przedyskutowanie z instytucjami i przemysłowcami polskimi możliwości zwiększenia eksportu brytyjskiego do Polski.

Na czele delegacji brytyjskiej stać będzie znany przemysłowiec sir Eugenjusz Ramsden. Ponadto w skład delegacji wchodzą następujące osoby: Walton i Rooutes, reprezentujący przemysł samochodowy, Hall, Schulze i Johnson, reprezentujący handel śledzi, Piggott, reprezentujący przemysł żelazny i stalowy, Herbert z przemysłu wełnianego. Rowles z lekkiego przemysłu w Sheffield, Robinson, reprezentujący fabryki obrabiarek, Goodwyn, reprezentujący wytwórnie maszyn rolniczych, Boss - fabryki elektrycznych narzędzi i aparatów i Munro z przemysłu chemicznego. Komisarze departamentu handlu zagranicznego, Mullins i Layal, którzy niedawno byli w Polsce, będą towarzyszyli delegacji.

Prof. Krzyżanowski zastanawia się

Jak uniknąć drugiej pożyczki?

Prof. Krzyżanowski na łamach „Czasu" wystąpił z dwoma artykułami, krytykującemi politykę walutową i kredytową rządu. W sposób dyskretny i jakgdyby między wierszami krytykuje prof. Krzyżanowski Pożyczkę Narodową pisząc, że emisja tej pożyczki „zwiększyła przeciążenie **podatkowe** społeczeństwa". Zdaniem prof. Krzyżanowskiego należy zastanowić się nad sposobami, przy pomocy których należałoby uniknąć emitowania drugiej Pożyczki Narodowej z końcem 1934 r.

Prof. Krzyżanowski zaleca natomiast zwiększenie emisji biletów skarbowych, które można dyskontować w Banku Polskim, oraz szerokie stosowanie lombardu papierów procentowych w Banku Polskim, zwłaszcza jeżeli chodzi o Pożyczkę Narodową. Tą drogą deficyt budżetowy będzie pokryty, zaś obieg pieniężny zostanie zwiększony, co prof. Krzyżanowski uważa za zjawisko pożądane.

Natomiast ekonomista krakowski wypowiada się przeciwko inwestycjom, przeprowadzanym przy pomocy kredytu publicznego.

Roosevelt wystąpi z inicjatywą

ożywienia handlu międzynarodowego

LONDYN, 2. 3. (PAT.). Według doniesień z Waszyngtonu dzień dzisiejszy będzie dniem najostrzejszej walki w toku obecnej sesji kongresu. Prezydent Roosevelt bowiem zażąda na okres 3-ch lat wolnej ręki dla prowadzenia rokowań handlowych i postawi wniosek o udzielenie mu pełnomocnictw co do powiększania lub obniżania taryfy celnej do 50 procent. Rząd pewny jest uzyskania większości. Inicjatywa Roosevelta ma olbrzymie znaczenie dla ożywienia handlu międzynarodowego i stanowi wyraźne zwycięstwo sekretarza stanu Hulla, który już w czasie konferencji Ekonomicznej w Londynie wystąpił, jako zwolennik wzajemnego zniesienia barjer celnych.

Strajk w garbarniach

Strajk garbarzy trwa nadal w niektórych garbarniach warszawskich. Jak wiadomo dwa sposród trzech związków zawodowych zażądały zawarcia umowy zbiorowej w Warszawie, na co jednak pracodawcy nie zgodzili się, gdyż płace robotnicze na prowincji są znacznie niższe. Różnica dochodzi nawet do 70 procent. Wobec tego pracodawcy oświadczyli gotowość zawarcia umowy zbiorowej, któraby objęła także najważniejsze ośrodki prowincjonalne, t. j. Radom i Białystok.

Bony

Funduszu Inwestycyjnego

1 marca b. r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone numerami: 27270, 32465, 9402, 19596, 25836, 34424, 8058, we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 694). Wylosowane bony wykupywane są przez kasy skarbowe po zł. 100 za bon 25-złotowy.

Gazociąg Jasło—Mościce

uruchomiony

W Mościcach uruchomiono gazociąg długości 78 km., który będzie dostarczał gazu ziemnego z Zagłębia Krośnieńskiego, względnie Jasielskiego dla Państwowej Fabryki Związków Azotowych.

Uruchomienie nastąpiło przez zapalenie gazu pod kotłem. Budowę przeprowadził „Polmin" w przeciągu 6 miesięcy. Uruchomienie gazociągu w Mościcach będzie miało doniosłe znaczenie dla Tarnowa, który będzie mógł otrzymywać gaz po bardzo niskiej cenie.

Projekt unormowania wyprzedaży

opracowywany w Min. Skarbu

Izby Przemysłowo - Handlowe przygotowują obecnie opinję odnośnie projektu zmiany przepisów o wyprzedażach. W myśl § 1 noweli, za wyprzedaże dokonywane w obrocie handlowym uważa się częściowo i całkowite sprzedaże przez handlujących (kupców) towarów, a także sprzedaże przez nich towarów w formie licytacji, jeżeli sprzedaże te zostaną publicznie ogłoszone z podaniem powodów lub okoliczności im towarzyszących, w sposób mogący wzbudzić wśród konsumentów mniemanie, że stanowią one specjalnie korzystne okazje zakupu. Za wyprzedaże reklamowe dokonywane w obrocie handlowym uważa się takie formy sprzedaży reklamowych, które zostały ogłoszone w sposób analogiczny, a które zgodnie z pojęciem o obrocie towarowym posiadają jakiekolwiek cechy wyprzedaży.

Należy zaznaczyć, iż postanowienia noweli tej odbiegają w pewnej mierze od tekstu pierwotnego projektu, ustalonego w swoim czasie w drodze uzgodnienia opinij poszczególnych Izb.

Brudne karty do gry

W Ministerstwie Skarbu jest w opracowaniu projekt rozporządzenia, zabraniającego prania kart do gry. Rozporządzenie to ma na celu zwiększenie dochodów skarbu przez zwiększenie ilości sprzedawanych świeżych kart do gry. Przeciwko temu projektowi wypowiedział się Związek Izb Przemysłowo-Handlowych, wskazując, że niema dostatecznie ważnych przyczyn gospodarczych dla tego rodzaju zakazów. Skarb państwa nie odniósłby z tego rodzaju przepisu jakichkolwiek poważniejszych zysków

Wymiana

zniszczonych banknotów

Bank Polski rozesłał okólnik do swoich oddziałów w sprawie procedury wymiany zniszczonych biletów bankowych.

Bez ograniczeń wymieniane mają być tylko banknoty, niepozbawione znaku wodnego oraz więcej niż jednej trzeciej powierzchni biletu, bądź też trzech cyfr numeracji i jednego podpisu. Wymiana bardziej zniszczonych biletów wymaga każdorazowej zgody dyrekcji Banku w Warszawie, przyczem potrącane będą koszty druku biletu.

Wydalenie polskich górników

z Francji?

PARYŻ, 1.3. Jeden z dzienników, wychodzących w północnej Francji, donosi o zamiarze zwolnienia około 20.000 robotników cudzoziemskich, pracujących w tutejszych kopalniach. Zarządzenie to dotknie w pierwszym rzędzie emigrantów polskich, których związek wysłał specjalną delegację do Paryża, dla interwenjowania u odpowiednich władz.

Węgiel do Afryki

W bieżącym tygodniu wysłane zostały z kopalń górnośląskich transporty węgla, przeznaczone dla Afryki francuskiej. M. in. 20.000 ton węgla zakupiły koleje w Algierze.

Praca dróżników

Zarządy drogowe ustalają plan pracy dróżników na sezon letni. Po raz pierwszy w roku bieżącym wprowadzony będzie 10-godzinny dzień pracy na okres letni kosztem odpowiedniego zmniejszenia godzin pracy w końcu roku bieżącego.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.30; frank francuski 34.92; frank szwajcarski 171.10; funt szterling 27; marka niemiecka 209.50; szyling austrjacki 97; korona czeska 20.65.

Monety: Dolar złoty 9.02; rubel złoty 4.72.

Dewizy: Berlin 210.40; Belgja 123.80; Holandja 356.95; Londyn 27.03; Nowy Jork 5.31; Nowy Jork kabel 5.32; Paryż 34.93; Praga 21.99; Sztokholm 139.50; Szwajcarja 171.42; Włochy 45.65.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 41.50; 4 proc. Poż. Dolarowa 52.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 107.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 58; 6 proc. Poż. Dolarowa 68.75; 8 proc. Poż. Dillonowska 81.50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 57.50; 7 proc. Poż. Śląska 61.75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 52.25; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 42; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53.50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 47.50.

Akcje: Bank Polski bez kuponu 77.25; Lilpop 11.85; Starachowice 10.95; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 16.75; Ostrowiec 22.50; Modrzejów 3.75; Haberbusch 37.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Żyto I standard 14.25—14.75; pszenica jednolita 21.00—21.50; pszenica zbierana 20.50—21.00; pszenica jara, czerwona szklista 21.50—22.00; owies jednolity 11.50—12.50; owies zbierany 11.00—11.50; gryka bez obrotów; groch Victoria z workiem 28.00—32.00; jęczmień na kaszę 13.75—14.25; jęczmień browarny bez obrotów; 15.50—16.00; groch polny jad. z workiem 21.00—23.00; seradela podwójnie czyszczona 9.50—10.50; łubin niebieski 7.50—8.00; łubin żółty 9.50—10.00; wyka siewna 12.75—13.25; rzepak zimowy 46.00—49.00; rzepik zimowy 49.00—51.00; rzepik letni 49.00—51.00; rzepak letni 42.00—44.00; mak niebieski z workiem 45.00—50.00; siemię lniane z workiem 43.00—44.00; peluszka 12.75—13.25; koniczyna czerwona surowa 150.00—190.00; koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. do 97 proc. 210.00—230.00; koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 71 proc. 170.00—200.00; koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 150.00—170.00; koniczyna biała surowa 60.00—70.00; koniczyna biała bez kanianki 80.00—100.00; mąka pszenna, gatunek I, luksusowa 45 proc. 34.00—38.00; mąka pszenna gat. I, 65 proc. 30.00—34.00; mąka pszenna gat. II, 20 proc. po luksusowej 25.00—30.00; mąka pszenna gat. III, poślednia 17.00—23.00; mąka żytnia gat. I 55 proc. 24.00—25.00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65 proc. 23.00—24.00; mąka żytnia sitkowa II gat. 55 proc. 17.00—18.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00—20.00; mąka żytnia pośledna 12.00—13.00; otręby pszenne szale stand. 12.00—12.50; otręby pszenne średnie 11.00—11.50; otręby żytnie 8.50—9.00; kuchy lniane 17.00—17.50; kuchy rzepakowe 13.50—14.00; kuchy słonecznikowe 14.00—14.50; śruta sojowa 20.00—20.50.

Ogólny obrót 2.639 ton, w tem żyta 1.885 ton. — Usposobienie spokojne.

Pod ostrym kątem

P. Prezes Wróblewski, zdając sprawę z działalności Banku Polskiego w roku 1933, omawiał m. in. sytuację walutową. „Nie wolno — powiedział — kusić Opatrzność wywoływaniem nowej dewaluacji".

Że nie wolno kusić — to wiadomo. Mógłby coś na ten temat powiedzieć p. Fabierkiewicz.

Irena Pannenkowa 29)

Więzy

Powieść

— Pani to istna Galatea, — mówił do niej w języku sprzymierzeńców znad Sekwany. — Ale ja panią rozumiem, ja panią bardzo dobrze rozumiem!—dodawał znacząco, biorąc głębokie akordy na fortepianie i przewracając cudownemi oczyma.

— Bardzo mi przyjemnie — odpowiadała „Galatea" z roztargnieniem. I, przepraszając gościa, odchodziła do gospodarskich zajęć.

Kandydat na Pigmaljona dał wkońcu za wygraną. „Eto liod, gawariu ja wam, — zwierzał się potem kolegom przy wieczornej libacji w miasteczku. — Liod! — wozduch. Elle est insaisissable... Czort s'niej!" — rzucał desperacko w przestrzeń po dziesiątym z rzędu kieliszku. Poczem wychylał duszkiem jedenasty i ściągał kurtkę. Bo robiło się już wesoło i gorąco

*

Teraz, gdy nazewnątrz dźwignęła się żelazna ściana okupacji, oddzielająca ją murem nieprzebytym od Jana, myśl o nim narzucała się Krysi coraz częściej, coraz bardziej nieodstępna i żywa.

— Cóż to on właściwie chciał jej przez to powiedzieć? Albo przez tamto? O co mu chodziło? I jak śmiał patrzeć tak na nią, ten człowiek obcy? I żonaty... Bawił się nią, jak dzieckiem? czy prowokował? I jak on to robił, że miał przytem twarz taką naprawdę szczerą i smutną?... Oburzając się i zastanawiając, nie przestawała myślą krążyć koło niego.

Aż pewnego poranka, gdy w czystem słońcu jesiennem barwiły się i migotały czerwone, brunatne i złote drzewa parku boreckiego, gdy srebrne nitki babiego lata płynęły zewsząd w powietrzu, gdy pod nogami uginały się i rozkosznie chrzęściły grube sypkie dywany z opadłych liści, — Krysia, idąc ku brzezince, odważyła się nagle spojrzeć w oczy hamowanej i zagłuszanej dotąd prawdzie.

Zatrzymała się, jak od nagłego olśnienia. „Tak jest, kocham go!" — powiedział w niej głos wewnętrzny, wyzywający i zarazem pełen drżenia. To słowo „kocham", zsunąwszy się z kart szeleszczących papieru, pokrytego drukarską farbą, ożyło w niej nagle, poczęło pulsować krwią gorącą, jej własną. Było to upajające, radosne i straszne. Ale cudownie straszne. Jak czarodziejska bajka, co przejmuje dreszczem i oddech zapiera, gdy północ bije na zegarze, i dziwna zjawa zbliża się już do progu... Ale przerwać bajki nie sposób, poznać ją trzeba do końca.

Tak, jego to właśnie kochała. Tego obcego, dużego, trochę już starszego pana. Z jego głosem niskim, stłumionym, z jego barczystemi, szerokiemi ramionami, z tą głową, pochyloną przed nią nisko, wtedy u furtki, z rozrzuconemi w tym ruchu włosami, których dotknąć nie odważyłaby się nieśmiałą dłonią... A dziś to słowo „kocham" przepełniało jej duszę, przelewało się przez brzegi. Ciężko je było nieść w sobie, zamknięte i zapieczętowane milczeniem. Bo komuż i jakże je zwierzy?

I radosny, skrzydlaty nastrój, jak powstał znikąd, tak też po chwili rozwiał się bez śladu. Zarysowały się surowe kontury rzeczywistości. Jest wojna: jak łatwo któraś z tych kul miljonów, co świstały wciąż teraz nad ziemią, mogła go ugodzić i zabić... Wszystko się w niej buntowało przeciw tej posępnej możliwości, która jakgdyby gasiła słońce, świat pogrążała w pustce i mroku. Nie, on powróci... Ale do kogo? Miał przecie żonę, dziecko, rodzinę. Krąg zaklęty. Ona znajdowała się nazewnątrz, nie miała dostępu.

Krysia była wychowana w zasadach moralności dogmatycznej, w świecie o granicach określonych i ostrych, gdzie dobre dzieli się od złego, jak światło się dzieli od ciemności, i nie miesza się z niem nigdy, jak oliwa nie miesza się z wodą. I pod kątem widzenia przedewszystkiem tego co dobre i złe, a nie co przyjemne czy przykre, nauczyła się patrzeć na życie, określać i wartościować sprawy i czyny ludzkie. Gdy teraz z żywiołową siłą budziły się w niej instynkty, — szczęście, którego przeczucie w niej zapłonęło, uosobiło się w człowieku, od którego dzieliła ją przepaść. Nikt z najbliższych nie aprobowałby go, — nie miała co do tego żadnych złudzeń. Niepodobna było nawet mówić o tem z kimkolwiek. Sama nie siliła się wcale szukać wyjścia... Życie jeszcze takie długie: musi przecież ułożyć się jakoś.

Narazie — miała oto już teraz swoją wielką tajemnicę...

(C. d. n.).

Społeczna treść i intymny talentyzm

Odczyt J. Stempowskiego w IPS'ie o zagadnieniach współczesnej literatury

Wczoraj, o godz. 8-ej wieczorem w dużej sali IPS'u odbył się odczyt Jerzego Stempowskiego na temat „Zagadnienia współczesnej literatury polskiej".

Publiczności dużo. Sala wygląda tradycyjnie, t. zn. tak, jak zwykle na odczytach czwartkowych IPS'u. Braknie krzesełek, stoi się w przejściach, duszno, gorąco, kaloryfery parują, kto może, oprze się o jakiś kilim, albo przysiądzie na postumencie pod jakimś eksponatem. Trochę mroczno, w głębi prelegent za małym stolikiem. Mówi, a właściwie czyta, cichym, monotonnym głosem. Ale czyta rzeczy ciekawe. Warto posłuchać.

Najpierw ukłon dla malarzy. Skoro przemawia się w IPS'ie, warto zaznaczyć związek literatury z malarstwem. A więc, że istnieje łączność stylów. Że jednak malarstwo jest bardziej awangardowe, niż literatura, że wyprzedza literaturę, jeżeli chodzi o styl każdej epoki. Plastyk musi wyrażać swój sposób ujmowania zjawisk z całą konkretnością, pisarz wypowiada się mniej jasno, słowo pozwala na omówienia i niedomówienia.

Jakże się to wyprzedzanie przez plastykę zaznaczyło dziś? Oto w malarstwie krytyka formy wystąpiła już dawno, w naszej literaturze jest dziełem lat ostatnich. A wogóle obecne czasy nie sprzyjają krytyce. Współcześni nie roztrząsają sztuki, tylko się nią delektują. Pozatem dziś usunęła się podstawa sądu krytycznego — dawniej krytyk opierał się na aktualnej idei. Sądził w imię pewnego prądu ideowego, natomiast teraz przy podważeniu wielu kryterjów, krytyka przestała syntetyzować, idzie ku analizie, a cofnęła się od uogólnień. Dlatego też pilną potrzebą jest szukanie określeń syntetycznych, uchwycenie najistotniejszych cech naszego życia artystycznego.

Podstawy polskiej krytyki położył — zdaniem Stempowskiego — Juljan Klaczko w r. 1850 w rozprawie „O sztuce polskiej". Twierdzi on mianowicie, że sztuki plastyczne nie mogą u nas znaleść obywatelstwa, gdyż nie zajmują się życiem publicznem, nie zagrzewają do walki i działania. Nasze uzdolnienia artystyczne są nam dane, jako broń w walce o byt. Ocenę broni daje jej skuteczność. A więc sztuka ma prawo bytu wtedy, gdy jest dobrem, zwycięskiem narzędziem walki.

W ten sposób Klaczko zapoczątkował w naszej krytyce pragmatyzm. Ten stosunek do dzieła literackiego opierał się na jednolitym froncie czytelników. Przypisywaliśmy literaturze wielką rolę społeczną, uznawaliśmy siłę jej oddziaływania. Dzięki temu mogli u nas powstać wieszcze romantyczni, którym równych znaczeniem w narodzie można znaleźć tylko w prorokach.

Ale oto front czytelników zmienił się. Czytelnicy stworzyli „talentyzm". Opuścili literaturę haseł, literaturę doktryny. Dla naszych czasów treść społeczna dzieła literackiego przestała być wszystkiem, wysunęły się na plan pierwszy zagadnienia formy i literatura polska zaczęła być krytykowana tak, jak inne literatury zachodnie.

Stąd powstało nowe niebezpieczeństwo. Na tle talentyzmu wyrosło jakieś „delirium artisticum", którego najwyraźniejszą cechą—płytkość. Przed wojną krytyka artystyczna była stosowana do literatury obcej, literatura własna była prorocza, była działaniem, czynem, dopóki z chwilą nastania niepodległości realny, prawdziwy czyn nie uwydatnił różnicy, jaka przecież leży między czynem, a słowem.

Wtedy, porzucając kryterja społeczne doszliśmy do przesady w kryterjach artystycznych. Ocenę treści dzieła zastąpiła artystyczna delektacja formą. Zaś słowo prorocze utraciło swoją magiczną moc. Przyszedł poufny stosunek do dawniejszej literatury, podważono jej autorytet u publiczności, zabrano się do „odbronzowiania i odkłamywania".

Ta pasja odbronzowiania przeszła i na pisarza współczesnego. Właśnie w momencie, kiedy literatura stała się państwową przez utworzenie Akademji, w „Teatrze Letnim" grano sztukę Sterna i skrajność sądów w „Szkole geniuszów" wyraźnie cieszyła widzów.

Okres zrywania z tradycją, z wartością społeczną, a opierania się tylko na wartości artystycznej był i jest okresem bolesnym, okresem pogmatwań, splątań, obniżeniem siły ekspansji.

Już od czasów Homera idzie przeciwstawianie dwóch działów poezji: poezji społecznej, publicznej, obywatelskiej — cywilnej (od civis) i poezji osobistej, intymnej. Po wojnie przyszły u nas czasy tej drugiej poezji, poezji prywatnej i naturalną drogą forma stała się ważniejsza od tematu. Temat jest tu sprawą osobistą i tylko przez doskonałość formy można zdobyć miejsce w literaturze dla swych prywatnych spraw.

Znaczenie formy wkońcu doszło do tego, że największą ambicją było tworzenie rzeczy beztematowych, lepienie poezji wprost z niczego. Ta troska o formę, szukanie nowych sztuczek, nowatorstwo formalne — wszystko to jest niepotrzebne poetom, za którymi stoi Sprawa. Dla poetów intymnych była konieczność stworzenia nowej formy i nowego języka.

To samo dzieje się w prozie. Ciągle pojawiają się przeróżne mniej lub więcej udatne stylizacje. Mamy wprawdzie reakcję przeciw społecznej beztreściowości literatury, ale ogólny obraz jeszcze nie uległ zmianie. Literatura polska, podobnie, jak przed 100 laty, ukształtowała się naprzekór prądom światowym. Tylko, że role się zmieniły. Podczas gdy w całej Europie mamy prąd społeczny, u nas kwitnie kult formy, intymna poezja i talentyzm.

(b)

Mówią... piszą...

Kto winien?

W odpowiedzi zapewne na wczorajszą naszą notatkę o tajemniczych powodach niedostarczenia dotąd do Polski drzeworytów japońskich, zamówionych przez zbieraczy warszawskich na Międzynarodowej Wystawie Drzeworytów w IPS-ie (wrzesień—październik u. r.), dyrekcja IPS-u wystosowała do prasy poniższy komunikat:

„W związku z zamówieniami na drzeworyty japońskie z Międzynarodowej Wystawy Drzeworytów w I. P. S., Instytut Propagandy Sztuki zawiadamia, że ze **względów od Instytutu niezależnych**, prac tych dotąd nie otrzymano. O dniu nadejścia przesyłki z Japonji wszyscy nabywcy będą natychmiast zawiadomieni!".

To, że „ze względów od Instytutu niezależnych" prac japońskich dotąd nie otrzymano wiemy, i pisaliśmy już. Idzie właśnie o to, o d k o g o były te względy zależne. W tym kierunku potrzebne jest wyjaśnienie. Bo jeśli, jak fama głosi, winę ponosi poselstwo polskie w Tokjo, to przecież jest komu i jest kogo pociągnąć do odpowiedzialności.

O pamięć Jana Karłowicza

Niebywałe wystąpienie publicystki na łamach „Pionu"

W ostatnim numerze „Myśli Narodowej" ogłasza Zygmunt Wasilewski poniższe oświadczenie:

„W nr. 7 „Pionu" przeczytałem dopiero teraz artykuł p. Heleny z Romerów Ochenkowskiej p. t. „Mieczysław Karłowicz. Kraj lat dziecinnych". Pisze te wspomnienia o ciotecznym bracie w celu uczczenia pamięci znakomitego kompozytora w 25-tą rocznicę jego śmierci tragicznej. Ale zaiste osobliwy znalazła sposób uczczenia, bo postać Mieczysława, jako dziecka i człowieka, wypadła ujemnie, a ojca — Jana Karłowicza — wprost napiętnowana. Siostrzenica w dłuższym ustępie, uwydatniając z naciskiem piętno, wykłada czytelnikom, że Jan Karłowicz splamił swoje nazwisko, jako Polak, sprzedając majątek ziemski „moskalom".

W r. ub. minęło 30 lat od śmierci znakomitego uczonego, tyle zasłużonego dla nauki polskiej. Cześć powszechna, która dotąd otacza jego nazwisko, spotyka cios publiczny z ręki siostrzenicy w 30 lat po śmierci, kiedy już nie żyje nikt z najbliższej rodziny, ktoby mógł stanąć w jego obronie. Coby o tem powiedział kochający ojca Mieczysław, którego siostra uczciła w ten sposób? A przecież mógłby i powinienby żyć jeszcze.

Nie mogę być sędzią w sprawie owej sprzedaży majątku, ale obowiązek lojalności wobec Jana Karłowicza, w którego uczciwość wierzyłem, nakazuje mi wystąpić w roli świadka i przytoczyć, jak sam ś. p. Karłowicz tę rzecz przedstawiał.

P. Ochenkowska napewno wie o tem, że w r. 1902 ktoś w Warszawie, powołując się na informacje, dostarczone przez kogoś z Litwy — informacje, dotyczące stosunków rodzinnych — wystosował do ś. p. Karłowicza list anonimowy, szantażujący go właśnie tą sprawą. Ja byłem wtedy we Lwowie na stanowisku redaktora „Słowa Polskiego". Karłowicz, przewidując na podstawie pogróżek możliwość jakiejś akcji prasowej, a nie mogąc bronić się w prasie warszawskiej (ze względu na cenzurę rosyjską), powiadomił mnie o tem. Mam przed sobą jego list, datowany w Warszawie 16 grudnia 1902. Pisze w nim:

„Przed godziną pocztą miejską otrzymałem obszerny, maszyną drukowany paszkwil, obrzucający błotem mnie... (pomijam inne imiona rodziny). Nazwany jestem sprzedawczykiem ziemi na „drogiej Litwie". Szan. paszkwilant wymaga, abym w ciągu dni ośmiu oświadczył w dziennikach, że ustępuję z prezesostwa Kasy Literackiej, a w przeciwnym razie grozi rozesłaniem kilkuset egzemplarzy paszkwilu do wszystkich trzech zaborów. Nie powtarzam plugastw, starannie tam nagromadzonych...

Donoszę Ci o tem dlatego, abyś, w razie nadejścia paszkwilu do Lwowa, jeżeli znajdziesz tego potrzeba, zechciał kilka słów napisać na moją obronę"...

Potrzeby tej nie było, paszkwilant bowiem uląkł się wtedy swego planu, ale obowiązek, nałożony na mnie w tym liście, pozostał i spełniam go teraz, obowiązek jakby testamentowy.

Do listu ś. p. Karłowicz dołączył notatkę informacyjną:

„Dwie wsie moje w powiecie Lidzkim (gub. Wileńska) sprzedałem 1881, podzielone na trzy części: Rudolfowi Krahelskiemu, Józefowi Mongialle i Bronisławowi Jeczowi, Polakom i katolikom; dwaj ostatni żyją jeszcze".

Oto głos z grobu. Niechaj siostrzenica z nim polemizuje, jeśli uważa to za stosowne. Mnie wydaje się taki porachunek na grobie człowieka bliskiego czemś niewiarogodnem, zwłaszcza na Litwie, gdzie tak głęboki jest kult zmarłych. Gdyby te tradycje łamać, gdyby zaczęto pokolei duchy ojców w grobie spowiadać (a każdy starszy człowiek ma w grobie ojca), coby na to p. Ochenkowska powiedziała, choćby jako publicystka; czy mogłaby wobec tego, co zrobiła, zaprotestować?

Zygmunt Wasilewski

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Wieczory Kazimiery Iłłakowiczówny w Wilnie.** W dniu onegdajszym odbył się w Związku Literatów i Dziennikarzy wieczór autorski Kazimiery Iłłakowiczówny, z którego dochód przeznaczony został na restaurację Bazyliki wileńskiej. Wieczór cieszył się wielkiem powodzeniem.

W dniu wczorajszym w ramach literackich śród, organizowanych przez Związek Zawodowych Literatów Polskich w Wilnie, odbył się drugi wieczór Kazimiery Iłłakowiczówny, na którym wygłosiła ona odczyt p. t. „Dlaczego wrogowie godni są miłości". Odczyt ten uprzednio wygłosiła autorka w Genewie, Kopenhadze i Pradze. Zainteresowanie odczytem było niezwykle duże.

Teatr

— **Najbliższe premjery w b. teatrach miejskich.** W Teatrze Narodowym odbywają się końcowe próby ze sztuki znakomitego pisarza angielskiego, Galsworthy'ego, p. t. „Ucieczka" w reżyserji Chaberskiego. Główne role grają: Węgrzyn, Leszczyński, Gellówna, Różańska, Buczyńska, Łapiński, Dominiak, Bonecki, Hnydziński, Macherska, Z. Chmieliński, Jarszewska, Nakoneczna i in. Premjera odbędzie się 16 b. m.

Teatr Letni wystawia najnowszą sztukę popularnego autora francuskiego Verneuilla „Szkoła podatników". Premjera tej sztuki w Paryżu miała miejsce wczoraj, t. j. 28 b. m. W sztuce tej grają: Fertner, Lindorfówna, Wesołowski, Kurnakowicz, Jarkowska, Peszyńska, Hnydziński, Ziembiński i Michalak. Premjera dn. 10 b. m.

Teatr Nowy wystawia 19 b. m. „Upiory" Ibsena w reżyserji A. Węgierki. Obsadę stanowią pp.: Dulębianka, Ludwik Solski, Węgierko, Znicz i Tarnowiczówna.

Muzyka

— **Z Filharmonji Leningradzkiej.** Leningradzka Filharmonja zaprosiła na występy dyrygenta niemieckiego, Oskara Frieda, węgierskiego George Sebastjana, greckiego Mitropulosa i włoskiego Toscaniniego. Nasza Filharmonja w Warszawie dotąd nie zdobyła się na zaproszenie Toscaniniego...

— **Zagraniczne tournée chóru Dana.** W sobotę, dn. 3 b. m. popularny chór Dana wyjeżdża na gościnne występy do Estonji, Finlandji i ZSRR. Zapowiedziane zostały narazie koncerty w Tallinie, gdzie chór zabawi około tygodnia, w Helsingforsie — również około tygodnia, w Leningradzie, Moskwie, Kijowie i Charkowie. Program koncertów chóru wypełnią w znacznej części utwory polskie, obejmujące m. in. piosenki ludowe, żołnierskie, robotnicze, flisackie i góralskie (te ostatnie wykonane będą w strojach góralskich).

Różne

— **Zgon znakomitego orjentalisty.** W Leningradzie zmarł światowej sławy uczony, znakomity orjentalista, prof. Sergjusz Oldenburg.

Sergjusz Oldenburg urodził się w kraju zabajkalskim w r. 1863. Od r. 1897 był profesorem Uniwersytetu, zaś od przeszło 30 lat członkiem Akademji Nauk, oraz od 25 lat stałym jej sekretarzem i dyrektorem Instytutu Orjentalistycznego przy Akademji. Znakomity lingwista, etnograf, historyk literatury orjentalnej, autor 750 prac naukowych, prof. Oldenburg był znany w świecie naukowym całej Europy i był członkiem licznych zagranicznych towarzystw naukowych. W rozmaitych okresach swego życia pracował w Paryżu, Londynie i Cambridge oraz brał udział w szeregu wypraw naukowych, w tej liczbie w wyprawie do Chin Zachodnich. Jeszcze w dniu 1 lutego Akademja Nauk i inne organizacje naukowe ZSRR obchodziły 50-lecie pracy naukowej i 70-tą rocznicę urodzin Oldenburga, który otrzymał masę życzeń ze wszystkich stron świata.

Z teatrów

„W małym domku"

Dramat w 3-ch aktach T. Rittnera

w Teatrze Kameralnym

Znakomita sztuka Rittnera, zdawałoby się niezawodna w efektach, napisana z zadziwiającym poczuciem sceny, kryjąca w sobie całe nawarstwienie zagadnień — dziś jest już jednak dla teatru przedsięwzięciem ryzykownem.

Na premjerze w Teatrze Kameralnym wyraźnie czuło się, jak ten wieczór sukcesu opiera się właściwie na jednej roli, na postaci Marji, żony prowincjonalnego doktora. Dzięki temu, że Marję doskonale zagrała Z i m i ń s k a, ciekawiły nas role pozostałe. Marja ogniskowała w sobie życie sztuki—zajmowała pierwsze miejsce, a równocześnie stwarzała sobą tło dla innych, przedewszystkiem dla męża - doktora. To znaczy, że urok Marji tak nas zbliżył do jej losów, że równocześnie zaczęły nas obchodzić losy ludzi, z którymi Marja współżyje.

W sztuce Rittnera każdy bohater ma swój świat, swoją akcję, swoją rację bytu. Lecz ten punkt wewnętrzny, na którym opiera się charakter doktora, czy charakter dobrotliwego nauczyciela i który był istotny w prapremjerze sztuki, dziś jest obojętny.

Doktór, jeszcze jako student, uwiódł córkę swej gospodyni. Skutki — dziecko i przymus małżeństwa, a w ślad za małżeństwem z dziewczyną prostą, zahukaną, mówiącą — nie myślcie znów, że ja jestem taka głupia— idzie rezygnacja z dużej karjery i zagrzebanie się w prowincjonalnej Pipidówce.

Kiedy zjawił się tam młody inżynierek, lekkoduch i wygodny spryciarz w sprawach miłości, Marja została oczarowana pierwszą adoracją, jaka ją spotkała w życiu. „Tyś mi pierwszy powiedział—królowa"! Istny wybuch miłości, więcej—katastrofa miłosna, bo Marja nagle rozkwita, z popychadła staje się kobietą, przemienia się tak, że jest to nie do ukrycia. Mąż zrozumiał zdradę. Zabija żonę. I właściwie nie jest to zabójstwo z zazdrości, tylko zemsta za zmarnowaną karjerę, przymusową żeniaczkę.

A d w e n t o w i c z, grając doktora, słusznie podkreślił jego dążności do władztwa, zarozumiałą nieustępliwość, cały kompleks poniżenia, występujący teraz w przeroście ambicji, w panoszeniu się w tej prowincjonalnej dziurze (burmistrz!). Kwestja jego winy, jako zabójcy nie jest kwestją taką, jak za czasów Rittnera. To sprawa, w której już mamy jasny sąd, podczas gdy dawniej sztuka Rittnera mogła być z tej strony nawet bardzo bojowa.

Taksamo nie porusza nas sytuacja nauczyciela, cierpiętnika, świętego niedorajdy. Dla niego jednego sztuka kończy się dobrze, a my nie widzimy już w tem nagrodzonej dobroci, triumfującej poezji, tylko mazgaja, który akurat wygrał los na loterji.

Dlatego właśnie „W małym domku" jest przedsięwzięciem teatralnie ryzykownem. Już jest nie wiele tych strun, które mają pełnię dźwięku. Właściwie jest jedna. Rolą Marji można oczarować widzów. Można całość zagrać doskonale, a na tem tle w Marji dać taką samorodność, takie piękno miłości, że Rittner znów będzie żył blaskiem poezji.

To osiągnęła Zimińska i osiągnął cały zespół. Gdy w akcie drugim Marja znika z życia i ze sceny, aktowi trzeciemu grozi próżnia. Bo cóż nas obchodzi wewnętrzny sąd doktora nad samym sobą? Samobójstwo tego człowieka, uniewinnionego przez przysięgłych? My swój wyrok wydaliśmy odrazu.

Ale ten trzeci akt przynosi scenę, która nic nie zbladła. Uniewinniający wyrok był triumfem dla miasteczka. Miasteczkowa arystokracja sądziowsko - farmaceutyczna gotowaby na rękach nosić uwolnionego doktora, lecz tylko dlatego, że właśnie wyjechał. Gdy wraca, nie pokazał się u niego pies z kulawą nogą. Bo bądź co bądź skandal. I tu jest załamanie, jakich dziś pełno. Sprawiedliwość bywa podwójna. Jedna może uniewinnić, druga skazać. Opinja miasteczka nie skazuje doktora za zabójstwo, tylko za skandal, za awanturę, za „jakoś to jednak niebardzo".

Doktór żył pod naciskiem opinji. Zależało mu na prawdzie obiegowej, na oficjalnem ludzkiem uznaniu, a nie na prawdzie wewnętrznej i szacunku dla samego siebie. Oparł się na ludziach. I uwierzył, że w decydującym momencie ludzie dadzą mu coś więcej — dadzą współczucie, zrozumienie, a nie konwenans. Tymczasem konwenans decydował o życiu doktora i zdecydował o śmierci. Popełnia samobójstwo, gdyż nie umie być samotny, nie umie sam, niepodlegle kierować swemi czynami. A obraz stosunku miasteczka do doktora w akcie trzecim jest ciągle doskonałym dokumentem tchórzostwa, w którem zawsze jak szydło z worka wyjdzie kanon: bliższa koszula ciału, niż sukmana.

Oddaliśmy pochwały całemu zespołowi. Należy tylko wymienić teraz z nazwiska Bendę, Niedźwiedzką, Bajerskiego, Roslana, Horecką, Thielową, Srebrzyckiego, Zamiłłową. Wszyscy rzetelnie przyczynili się do sukcesu sztuki. Reżyserja Bendy naogół dobra, dekoracje anonimowe i — tyle warte, co anonim.

Z. Broncel.

TEATRY

WIELKI: Dziś opera Krzeneka „Jazzband, murzyn i kobiety". Jutro o godz. 3 pop. opera Bizeta „Poławiacze pereł", wieczorem drugi występ Ewy Bandrowskiej - Turskiej w operze Delibesa „Lakmé".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro tragedja Schillera „Marja Stuart" w przekładzie Miłaszewskiego z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. W niedzielę o g. 4 pop. „Czwarty do brydża".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kupiec wenecki" Szekspira z Junoszą - Stępowskim, Romanówną i Brydzińskim. W niedzielę o g. 3.30 pop. „Fräulein Doktor".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Maszyńskiego „Tak a nie inaczej" z Lubieńską, Maszyńskim i Łapińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja „Pieniądz nie jest wszystkiem" z Lindorfówną, Hnydzińskim i Zniczem. W niedzielę o g. 3.30 „Towariszcz".

TEATR MAŁY: Dziś premjera komedji Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybyłko - Potocką. W niedzielę o g. 4 pop. „Zalotnicy niebiescy".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską. W niedzielę o g. 4 pop. „Firma".

ATENEUM: Dziś nieczynny, jutro premjera komedji Ilfa i Petrowa „12 krzeseł".

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Rittnera „W małym domku" z Zimińską i Adwentowiczem.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego „Prezes Aurelcia" („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Dziś „Małżeństwo z konwenansu" Rzepeckiej - Iwanowskiej.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka Millera „Szarotka" z Brochwiczówną i Woszczerowiczem.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem" z Mankiewiczówną i Bodo. W niedzielę 2 przedstawienia o g. 4-ej i 8-ej wiecz.

CYRK STANIEWSKICH: Ostatnie dni wielkiego widowiska „Cyrk pod wodą" przy udziale 250 osób.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa sztuki ukraińskiej.

ZACHĘTA: Wystawa „Najpiękniejszy portret kobiecy" oraz wystawy prac M. Nehringa, St. Zawadzkiego i in.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

DOM SZTUKI (N. Świat 27): Wystawa dzieł sztuki Juljusza Kossaka.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawy Leokadji Bielskiej i Zygmunta Dunina.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Coopera. Solistka: M. Dońska.

KONSERWATORJUM: Jutro recital fortepianowy Bolesława Wojtowicza.

S. i M.: Dziś o godz. 18-ej p. Kubicki, o godz. 20.30 „T. 4" rewelersy kobiece.

KINA

ADRIA: „Rendez - vous w Wiedniu".
AMOR: „Ja w dzień, ty w nocy".
ANTINEA: „Jeździec w masce", „12 krzeseł".
ATLANTIC: „Papryka".
AS (Grójecka 56): „Płonąca Prerja".
BAJKA: „Pod dachami Paryża" i rewja.
CAPITOL: „Bunt młodzieży".
CASINO: „Parada rezerwistów".
COLOSSEUM: „Arystokracja pod ziemi" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Podróż kapitana Colin Ross" i „Coraz wyżej".
CORSO: „Sherlock Holmes" i rewja.
CRISTAL: „Ken Maynard", „Na tropie złoczyńcy".
EUROPA: „Nie jestem aniołem".
ERA: „Tancerki Buenos Aires".
FAMA: „Nocny lot".
FORUM: „Hrabia Żarow".
FILHARMONJA: „Pieśniarz Warszawy".
GLORJA: „Walczący szaleniec".
HOLLYWOOD: „Płomień" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Święty Antoni Padewski", „Pielgrzymka do Ziemi Świętej".
KINO X: „Pożegnanie z bronią" i film polski.
LOS: „Czemp".
LUX: „Gehenna kobiety" i dodatki.
MEWA: „Wielka grzesznica", „Śpiew, całus, dziewczyna".
MAJESTIC: „Demon złota" i rewja.
MASKA: „Syn dżungli" i „Slim i Grim".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Brat djabła".
MIEJSKIE: „Brat djabła".
NOWY SPLENDID: „Blaski i cienie miłości" i „Baby".
PAN: „Monsieur Baby" i „Mama kocha papę".
PETIT TRIANON: „Biała Lilja" i „Podróż poślubna we troje".
PROMIEŃ: „King-Kong".
RAJ: „Demon wielkiego miasta" i film polski.
ROXY: „Wampir z Düsseldorfu", „Jego Ekscelencja Subjekt".
RIVIERA: „Czar jej oczu" i „Cyrk".
SOKÓŁ: „Jaka mnie pragniesz".
STAROMIEJSKIE: „Pocałunek skazańca" i „12 krzeseł".
TON: „King-Kong".
UCIECHA: „Niewidzialny człowiek".
UNJA: „Córka pułku" i rewja.

Dzieci na ulicy...

Gdy ś. p. marszałek Foch opuszczał Polskę, zapytano go, w czem widzi jej przyszłość? Foch pomyślał chwilę i odparł z całą powagą: „Waszą potęgą, z której o ile się nie mylę nie zdajecie sobie sprawy, są wasze dzieci. Ich liczebność imponuje mi".

* * *

Od dłuższego już czasu obserwuję na ulicy Topolowej i w Aleji Jerozolimskiej między Bracką, a Nowym Światem kilkoro dzieci, które — żebrzą. Żebrzą w sposób bezwstydny, natrętny, uporczywy... Dzieciak taki potrafi przejść tyłem od Brackiej do Nowego Światu i mamrotać bez przerwy, źle zresztą wyuczoną lekcję: „Matka chora, ojciec bez pracy, na kawałeczek chleba i t. d.", przyczem w ostatnich czasach, dzieciaki te obrzucają wymysłami tych, którzy im nic nie dadzą...

Nie chcę tu wyrokować ex cathedra, kto jest winien temu, że te dzieci żebrzą. Czy to zwyrodniały ojciec alkoholik wypędza je, nauczywszy co mają mówić, na ulicę, czy też prawdziwa, bezgraniczna nędza. I jedno i drugie jest dziś przecież jednakowo możliwe.

Twierdzę jednak stanowczo i nikt mi chyba nie zaprzeczy, że tak wychowuje się zbrodniarz. Dziecko, które mając lat cztery umie żebrać, umie kraść, mając lat siedem. Przed czternastym rokiem życia dostaje się do zakładu poprawczego, skąd uciekłszy jest najpóźniej w osiemnastym roku życia skrystalizowanym typem zbrodniarza - recydywisty. Każdy, kto zna psychikę rozwoju jednostki ludzkiej, nie zaprzeczy mi z całą pewnością. Choć ja osobiście chciałbym, żeby mi ktoś zaprzeczył i udowodnił, że się mylę.

Nie chcę tu również twierdzić, że ci, którzy czy to z obowiązku, czy z dobrej woli opiekują się zaniedbanemi dziećmi, — nic nie robią. Widocznie jednak robią za mało, skoro tyle jeszcze dzieciaków pęta się po ulicach, żebrząc i kompromitując stolicę 30-omiljonowego narodu przed cudzoziemcami.

Robi się to i owo. Robi się nawet dość dużo.

Ostatnio otrzymaliśmy wiadomość, że Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego podjął starania o uzyskanie własnego gmachu na szkołę dla chłopców moralnie zaniedbanych. Tenże Wydział stara się o otwarcie szkoły dla dziewcząt moralnie zaniedbanych, której Warszawa dotąd nie posiadała.

Obydwie te szkoły mają być ulokowane w dzielnicy Mokotowskiej w gmachach, zaopatrzonych we wszelkie nowoczesne urządzenia na wzór zagraniczny (internat, ogródki, boisko etc.). Dotąd Warszawa liczy dwie takie szkoły dla chłopców: jedną przy ul. Radzymińskiej w nowym gmachu, drugą przy ul. Szczęśliwickiej w pomieszczeniu nieodpowiedniem. Ta właśnie ma być przeniesiona na Mokotów.

Wszystko to jednak jest widocznie mało, skoro tyle jeszcze dzieci żebrze po ulicach.

Wit. P.

Przed zmianami na Ratuszu

Ponieważ zwołanie posiedzenia Rady Ministrów w ciągu bieżącego tygodnia wogóle nie jest przewidziane, wniosek p. ministra Spraw Wewn., dotyczący rozwiązania Magistratu i Rady Miejskiej m. st. Warszawy mógłby być załatwiony w tym tygodniu tylko w drodze t. zw. kurendy.

Wymieniany na trzeciego zastępcę komisarycznego zarządcy miasta, inż. Jan Pohoski, jest, jak się okazuje, długoletnim pracownikiem miejskim, gdyż pozostaje od kilkunastu lat w służbie m. st. Warszawy, piastując ostatnio stanowisko kierownika jednego z czterech działów wydziału przemysłowego (działu przemysłowego).

Upatrzony na stanowisko komisarycznego zarządcy miasta wojewoda Kościałkowski wczoraj wieczorem wrócił do Warszawy.

Na ratuszu wykańczane są pośpiesznie zaległe jeszcze sprawy i przygotowywane gabinety dla nowych sterników gospodarki miejskiej.

Magistrat i Ubezpieczalnia

Wydział szpitalnictwa zarządu miejskiego wspólnie z Ubezpieczalnią społeczną m. st. Warszawy opracowuje obecnie szczegółowy regulamin współpracy, mający na celu unormowanie wzajemnych stosunków tych dwóch instytucji w dziedzinie lecznictwa ubezpieczonych i pokrywania należności za ich leczenie.

Wydział szpitalnictwa kładzie przytem nacisk na konieczność zreorganizowania i przebudowy jednego ze szpitali miejskich wspólnemi siłami w celu przeznaczenia go dla ubezpieczalnych. W szpitalu tym byliby skoncentrowani członkowie ubezpieczalni społecznej w Warszawie, co znacznie usprawniłoby pracę w pozostałych szpitalach miejskich i ułatwiło pomoc szpitalną dla członków ubezpieczalni.

Strajk w garbarniach trwa

W związku z trwającym strajkiem w przemyśle garbarskim w Warszawie, wczoraj odbyła się, pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy, inż. W. Prenjera, dwustronna konferencja. Podczas konferencji przedstawiciele robotników ponowili żądanie zawarcia umowy zbiorowej na terenie Warszawy i jej okolic w celu unormowania warunków pracy, wykazujących niezmiernie wielkie wahania, przyczem zadeklarowali gotowość wyrażenia zgody na pewne obniżki zarobków.

Przedstawiciele przemysłowcó wyrazili gotowość zawarcia tylko ogólnopaństwowej umowy, która nie może być ograniczona do terenu Warszawy, gdyż obniżyłoby to zdolności konkurencyjne przemysłu stołecznego na rynku krajowym. Jedyne zobowiązanie, jakie mogliby przemysłowcy dać, byłoby nieobniżanie obecnych warunków przez pewien okres czasu.

W związku z tem należy liczyć się obecnie z zawieraniem umów indywidualnych.

Wypadki w lutym
50 trupów

W miesiącu lutym r. b. targnęło się na życie 121 osób, w tej liczbie 28 z wynikiem śmiertelnym t. j. zmarły na miejscu lub w szpitalach. Wskutek wypadków samochodowych lub motocyklowych śmierć poniosły 3 osoby, rannych zaś było 37, tramwajowych 1 zabita i 10 rannych, kolejowych 5 zabitych i 1 ranna. Zabójstw i morderstw było 4.

Wskutek własnej nieostrożności (poparzenia, zatrucia gazem, zaczadzenia i t. p.) śmierć poniosło 8 osób. Wozy, furmanki, dorozki, rowery i t. p. przejechały 16 osób. Przy pracy zginęła 1 osoba. Ogółem w lutym zginęło tragiczną śmiercią 50 osób.

Z Warszawy do Lwowa
przez Radom

W listopadzie r. b. ma nastąpić otwarcie ruchu kolejowego na budowanej obecnie linji [illegible]szawa — Radom. Po uko[illegible] linji oraz znajd[illegible] w budowie [illegible] chów, t[illegible] będą po[illegible] kowa. Czynione są obecnie obliczenia, dotyczące kursowania po nowej linji Warszawa — Radom także pociągów pośpiesznych do Lwowa, które dotychczas kursują przez Lublin — Rozwadów. Odległość Warszawy od Lwowa przez Lublin — Rozwadów wynosi 500 km. O ile w przyszłości pociągi pośpieszne kursowałyby z pominięciem Lublina przez Radom — Skarzyska — Rozwadów, odle[illegible]ość Warszawy od Lwowa wy[illegible]ić będzie tylko około 470 km., skróci się zatem o 30 km., a tem samem skróci się odpowiednio czas jazdy z Warszawy do Lwowa o około 45 minut.

Między Warszawą a Rozwadowem przewidywane są postoje tylko w Radomiu i Skarżyskach, tak że tego rodzaju miejscowości leżące po drodze, jak Wierzbnik, Starachowice, Ostrowiec i Sandomierz, niewiele skorzystają na kursowaniu tych pociągów.

Pochodzenie pieczywa

Onegdaj odbyła się konferencja przedstawicieli cechu piekarzy warszawskich i sekcji spożywczo - kolonjalnej Centralnego związku kupców detalicznych - chrześcijan, na której omówiono sprawę polepszenia jakości pieczywa.

Ustalono, że w sklepach spożywczych, sprzedających pieczywo, poczynając od 15 marca, wywieszone będą cenniki, w których jednocześnie wymieniana będzie nazwa i adres piekarni, dostarczającej pieczywo do omawianego sklepu, co jest zgodne z zarządzeniem Komisarjatu Rządu.

Sprawa segregacji pieczywa pszennego, nieznakowanego naklejkami, będzie tematem następnej konferencji, która odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Własne elektrownie

Na podstawie uchwały Magistratu i Rady Miejskiej, dyrekcja wodociągów i kanalizacji ogłosiła ograniczony przetarg na budowę dwóch własnych elektrowni dla obsługi dwóch stacyj wodociągowych przy ul. Czerniakowskiej i Koszykowej. Obecnie wszystkie oferty już wpłynęły i dokonywana jest ocena złożonych propozycyj. Ostatecznej decyzji w tej sprawie należy spodziewać się za kilka tygodni.

Elektrownie mają stanąć w istniejących już budynkach, dzięki czemu roboty nie będą trwały długo, gdyż wymagałyby tylko przystosowania tych budynków i zainstalowania maszyn i urządzeń. Budowa ma być wykonana na warunkach kredytowych. Kredyty te byłyby spłacane z oszczędności, jakie przedsiębiorstwo uzyska z tego tytułu.

Wynagrodzenia
za dyżury

Wobec zamierzenia Wydziału Szpitalnictwa obniżenia wynagrodzenia za dyżury i dni wypoczynkowe, zarząd Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych wystąpił do prezydenta miasta o uregulowanie tej sprawy w ten sposób, aby stawki za dyżury i t. p. były obliczane od faktycznego wynagrodzenia danego pracownika (bez dodatku ekonomicznego i mieszkaniowego).

DZIAŁ LEKARSKI

Dr med. **MAKSYMILJAN BERNSTEIN** b. lek. kliniki wied. i szpit. św. Łazarza w Krakowie. Choroby wener., skór., włos., niemoc płciowa i kosmet. lek. Analizy, Marszałkowska 87 m. 5. Telefon 9-02-61 Ord. 9 — 2 i 4 — 8.

„POMOC BLIŹNIEMU"

Akad. Stow. Charyt. „Pomoc Bliźniemu" Stud. U. W. zakupiło przedstawienie dramatu Schillera „Marja Stuart", które odbędzie się dn. 6 marca r. b. o godz. 8-ej wiecz. w Teatrze Narodowym. Dochód przeznaczony na cele Stowarzyszenia.

Bilety nabywać można codziennie od 6—7 wiecz. w lokalu Stowarzyszenia, Wilcza 52—5, w niedzielę w zakrystji kościoła akad. św. Anny (Krak. Przedm. 66) od 11—12 i zamawiać telefonicznie można codziennie od godz. 3—4 (8.30-39). Bilety w kasie niesprzedawane. Ceny niższe od popołudniowych.

Półtora miljona
na remont domów i przebudowę mieszkań

Komitet rozbudowy m. stoł. Warszawy, licząc się z wielkiemi potrzebami w tej dziedzinie, wystąpił do Banku Gospodarstwa Krajowego o przyznanie pożyczki w kwocie 1.500.000 zł. w celu udzielania ze swej strony pożyczek na remont domów i przebudowę większych mieszkań na małe, względnie zabudowań fabrycznych na mieszkalne tam, gdzie właściciele nie posiadają odpowiednich funduszów.

W razie przyznania kredytów na ten cel, Komitet rozbudowy już w marcu przystąpiłby do rozprowadzenia odpowiedniej sumy. Pożyczki byłyby zabezpieczone na hipotekach domów. Komitet rozbudowy otrzymał dotąd przeszło 800 nakazów od urzędu inspekcyjno - budowlanego na przymusowy remont. Pożyczki byłyby wypłacone w pierwszym rzędzie właścicielom tych domów, które specjalnie potrzebują remontu.

Walne Zebranie
A. K. P. M. S.

W niedzielę, dnia 4 b. m. o godzinie 11 odbędzie się w lokalu Macierzy (Krak. Przedm. 7 m. 4) nadzwyczajne ogólne zebranie członków Akademickiego Koła Macierzy Szkolnej. O godz. 12 w poł. w tym samym lokalu odbędzie się doroczne ogólne zebranie członków A. K. P. S. Oba zebrania pozostają w związku z reorganizacją stowarzyszenia na Koło Młodych Polskiej Macierzy Szkolnej, której Macierz musi dokonać, gdyż, jak donosiliśmy, A. K. P. M. S. zostało skreślone z rejestru stowarzyszeń akademickich.

Zmarli

Ś. p. Kazimierz Jaczewski, dr. med., l. 71, w Warszawie; ś. p. Jan Juljan Gnoiński, nacz. Wydz. M. O. Sp., l. 42, w Warszawie; ś. p. Władysław Borek, kupiec, l. 51, w Warszawie; ś. p. Janina ze Sternów Wodnicka, l. 46, w Warszawie; ś. p. Adela z Scheiblerów Buchholtzowa, wdowa, l. 75, w Supraślu; ś. p. Stefanja z ks. Ogińskich Buttowt-Andrzeykowicz, b. ziemianka.

„Dzieci dzieciom"

W niedzielę, 4 b. m. o godz. 8 wiecz., Rada szkolna m. st. Warszawy oraz Instytut Muzyczny im. St. Moniuszki organizują koncert p. t. „Dzieci dzieciom", z którego dochód przeznaczony jest na dożywianie najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych. Udział w koncercie wezmą laureaci konkursu młodych talentów.

Niewątpliwie ze względu na cel, sala Konserwatorjum będzie wypełniona po brzegi.

Dworzec autobusowy
na pl. Broni

Na ukończeniu są roboty pomiarowe na terenie przeznaczonym na dworzec autobusowy przy zbiegu ul. Kłopot i Szymanowskiej. Niezwłocznie po ukończeniu tych robót wykonane będą przygotowawcze roboty ziemne. Dworzec ma być oddany do użytku późną jesienią. Będzie on posiadał wszystkie niezbędne urządzenia: odpowiednią poczekalnię dla pasażerów z działem bagażowym, bufet, garaże, warsztaty reperacyjne etc. Dworzec stanie kosztem około 140.000 zł. i będzie obsługiwał wszystkie linje wychodzące obecnie z pl. Broni

RADJO

Piątek, dn. 2 marca

16.40 Przegl. wydawn. 16.55 Arje i pieśni — J. Goebel - Tarnawa (bas.). 17.20 **Konc. tria kameralnego** — M. Trombini - Kazuro (klawesyn), T. Ochlewski (skrz.) i M. Szaleski (alt.). 17.50 Pogad. rol. 18.00 Nowe statuty szkoły powszechnej i gimnazjum — nacz. S. Klebanowski. 18.20 Przeboje Wł. Dana — M. Fogg. 19.25 Feljeton literacki: Wśród wielkich pisarzy francuskich — J. Kaden - Bandrowski. 20.02 Pogadanka muzyczna — St. Niewiadomski. 20.15 **Konc. symf. z Filharm. warsz.** — ork. Filh. p. d. E. Coopera i M. Dońska (śp.). W progr. symfonja oxfordzka Haydna, poem. symf. Rimskiego - Korsakowa „Mlada" i „Don Juan" Straussa oraz konc. fort. c-moll Mozarta, „Konzertstück" Webera i utwory fort. 22.40 Muz. tan. z danc. Adria. 23.30 Koniec aud.

Sobota, dn. 3 marca

7.00 Pocz. aud. 15.05 Płyty (muz. popul.). 15.40 Skrz. strzel. 15.55 Chw. lotn. i gaz. 16.00 Aud. dla chorych (tr. ze Lwowa). 16.40 Lekcja j. franc. (kurs śred.). 17,11 Tr. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie, po naboż. odczyt misyjny — O. J. Nazim. 18.00 Reportaż z życia nauczycielstwa — F. Burdecki. 18.20 Konc. muz. lekkiej — ork. jazz. teatru Cyganerja i Z. Pogorzelska (pios.). 19.25 Kwadr. poetycki: Recytacja fragmentu z „Beniowskiego" J. Słowackiego. 20.02 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. i A. Wasiel (ten.). 21.00 Skrz. poczt. tech. 21,20 **Konc. Chopinowski** — M. Wiłkomirska (m. in. Fantazja f-moll, Polonez B-dur i Ballada f-moll). 22.00 Odczyt w j. ukr.: Taras Szewczenko (spowodu 120-lecia urodzin) — A. Łotocki. 22.15 **Najnowsze nagrania na płytach „Columbia" utworów Moniuszki i Karłowicza w wyk. ork. P. R.** 23.05 Muz. tan. z kaw. Italia.

Uposażenia
wolne od egzekucji

Prezydja Sądów Okręgowych przypomniały komornikom, iż nakładania aresztów na uposażenia pracownicze należy dokonywać z dużą oględnością, tak by nie obciążały one płac urzędników i robotników nieprzekraczających 100 zł. miesięcznie, gdyż uposażenia takie wolne są od egzekucji.

Najwyższe ceny

Na piątek, 2 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 8 i pół gr za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 30 gr., osełkowe — 3 zł., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Nowy numer
„Mojego pisemka"

Ukazał się Nr. 8 tygodnika „Mojo pisemko", redagowanego przez znaną autorkę powieści dla dzieci i dla młodzieży, Marję Buyno-Arctową. Jest to tygodnik poświęcony wyłącznie dzieciom i młodzieży, z dodatkiem dla najmłodszych. Ma on już za sobą niezachwianą tradycję, jako źródło zdrowej strawy duchowej, jaką należy dać każdemu dziecku, chcąc mieć z niego w przyszłości dzielnego obywatela.

Na urozmaiconą treść „Mojego Pisemka" w roku bieżącym składają się powieści, nowele, wiersze, obfity dział popularno-naukowy, rozrywki umysłowe, konkursy z nagrodami i t. p., pośród których na pierwsze miejsce wysuwa się powieść pióra redaktorki, p. t. „Dziecko morza", od pierwszych już stron budząca zainteresowanie czytelników tym, tak bliskim dla nas żywiołem.

Dużą atrakcją jest również ożywiona gawędka listowna, jako też działy: „Kim chcę zostać i dlaczego" i „Bądź zawsze dobrze wychowany", dające dzieciom elementarne zasady dobrego wychowania, oraz możność wypowiedzenia swych, czasem może naiwnie ujętych, lecz często bardzo rzeczowych projektów na przyszłość.

Estetycznej i miłej całości „Mojego Pisemka" wyśmienicie dopełnia strona graficzna, spoczywająca w rękach wytrawnych rysowniczek i rysowników.

Jak w ponurym filmie

Teściowa morderczynią

Niemal szekspirowski dramat, ale na tle nowoczesnych dekoracyj, rozegrał się w Chicago. Jest w tem mieście gangsterów i bootleggerów klinika chirurgiczna, prowadzona przez kobietę, doktorkę Alicję Wynekoop. Otóż niedawno temu wskutek doniesienia policja wtargnęła w nocy do pustej kliniki i znalazła w sali operacyjnej trupa młodej kobiety. Na stole operacyjnym leżała synowa doktorki, pani Reta Wynekoop. Na twarzy miała maskę z chloroformem. Z lewego boku sączyła się krew. Okazało się, że w sercu denatki znajduje się kula. W kącie pokoju znaleziono rewolwer zawinięty w chustkę od nosa. Śmierć nastąpiła przed kilku godzinami.

Właścicielka kliniki oświadczyła władzom, że powróciła ze wsi późnym wieczorem i wiedziona złem przeczuciem poszła do kliniki. Nie zawiadamiała policji o swem odkryciu, gdyż chciała przedewszystkiem odszukać syna, który wyjechał z Chicago tegoż ranka. Wzbudzająca zaufanie dama została na wszelki wypadek aresztowana.

Klinika mamy Wynekoop wygląda, jak makieta ponurego filmu. Znajduje się za miastem, w opuszczonym ogrodzie. Odcięta jest od osiedli ludzkich. Naokoło ciągną się niezabudowane place. Niewielka sala operacyjna urządzona jest w sposób dość prymitywny. Schodzi się do niej po schodach, jak do piwnicy. Bardzo łatwo mógłby się tutaj dostać jakiś opryszek. W górnych pokojach nie słychać, co się dzieje w podziemiach. Pani Wynekoop sama urzęduje w klinice i obywa się bez niczyjej pomocy. Czasami tylko sprowadza znajomą pielęgniarkę.

Spoczątku przypuszczano, że w nieobecności pani Wynekoop, któryś w chicagowskich gangsterów urządził najazd na klinikę w celach rabunkowych. Albo — jak dodawała doktorka — któryś z narkomanów, który wiedział, że w klinice znajduje się szafka z narkotykami, przychwycony przez młodą panią Retę zabił ją i rzucił jej na twarz maskę chloroformową, żeby stłumić jęki. Doktorka zapewniała sędziów, że syn jej bardzo kochał żonę, że i ona darzyła ją wielką sympatją.

Ale detektywi wywęszyli w całej historji jakąś mauriacowską tragedję rodzinną. Przeczucie ich nie omyliło.

Okazało się, że mąż Rety zajmował się w Chicago [illegible]stwem. Fotogeniczny atleta dawno już porzucił żonę i otoczył się legjonem girlasek. Teraz dopiero sprawdzono, że pięćdziesiąt blondynek, („mężczyźni wolą blondynki“) uważało go za swego narzeczonego i każda z nich oddawała mu swą pensję, jako zadatek na posag. Żona przedsiębiorczego Earla Wynekoop była ubezpieczona na życie, z tem zastrzeżeniem, że jeżeli umrze śmiercią gwałtowną, to premja wzrośnie dwukrotnie. Ponieważ jednak Earl wykazał swoje alibi, gdyż w dniu śmierci Rety przebywał w Pearia — zwrócono baczną uwagę, na jego czcigodną mamę. Heród baba nie ulękła się sędziów i w dalszym ciągu broniła swej czci, więc ją wreszcie poddano torturom „trzeciego stopnia“. Torkwemada był naiwniaczkiem w porównaniu z policjantami amerykańskimi. Przez całą noc dziesięciu sadystów, przepraszam — wywiadowców badało doktorkę, zmieniając się co parę godzin. O świcie doktorka Wynekoop była gotowa. Przyznała się, że sama zamordowała synową. Ale jeszcze usiłuje zmniejszyć swą winę. Tłumaczy się, że synowa była ciężko chora, że zachodziła potrzeba zaaplikowania jej silnego narkotyku. Tym razem serce nie wytrzymało. Umarła podczas zabiegu. Przerażona teściowa postanowiła symulować napad. Rozebrała synową, podarła na niej koszulę i przestrzeliła trupowi serce.

Pani Wynekoop podpisała drżącą ręką protokuł.

Nazajutrz pęka nowa bomba. Do policji zgłasza się Earl Wynekoop i przysięga, że to on zabił żonę, że matka chce go bronić i dlatego wzięła winę na siebie. Policja jednak sprawdza, że Earl bawił na prowincji przez cały dzień i całą noc. Teściowa jest w dalszym ciągu uważana za sprawczynię zbrodni. Aliści w parę dni później prasa amerykańska otrzymuje list otwarty, podpisany przez doktorkę Wynekoop, która pisze, że zeznawała pod presją i że każdy inny na jej miejscu przyznałby się nietylko do zamordowania córki, ale do popełnienia stu innych zbrodni.

— Byłabym się przyznała, że zabiłam Cromwella, Henryka IV i Marata. Jestem niewinna. Zeznania wydobyto ode mnie nieludzkiemi torturami.

Dodała przytem, że podejrzewa o napad niejakiego Simmonsa, ongi jej pacjenta, narkomana-psychopatę, który nieraz zgłaszał się do niej po morfinę. Obecnie władze amerykańskie mozolą się nad odszukaniem tajemniczego Simmonsa, który stał się równie sławny, jak legendarny „Monsieur Emile“ Violetty Nozieres i „mały marynarz“ Dufrenne'a.

W każdym razie przeszłość pani Wynekoop jest dość mętna. Okazuje się, że w posępnej klinice umarły już trzy osoby w podejrzanych okolicznościach. Pewna stara panna, z którą pani Wynekoop miała wspólne konto w banku, następnie mąż doktorki, wreszcie wychowanka jej, która po śmierci została niezwłocznie spalona w krematorjum, zanim zameldowano odnośnym czynnikom o jej zgonie.

Krzyżówka nielada. Earl Wynekoop został wykluczony z zaklętego kręgu podejrzeń. Pozostają więc trzy hipotezy: — Albo sprawcą zbrodni jest nieuchwytny Simmons, albo groźna teściowa, a może któraś z „narzeczonych“ pięknego alfonsa.

W styczniu odbyła się pierwsza rozprawa. Sala sądowa wyglądała jak teatr. Zabrakło ławek i krzeseł dla gapiów. Ludzie bili się u wrót sądu. Tymczasem zagadka pozostała zagadką, gdyż pani Wynekoop, którą nawiasem mówiąc wniesiono na salę na noszach — nie jest w stanie odpowiadać na pytania. Z tęgiej, zażywnej baby zrobił się szkielet. Co chwila oskarżona mdlała i trzeba było przerywać posiedzenie. Doktorzy twierdzą, że jest ona tak wyczerpana, iż długo nie pociągnie, a przedłużanie procesu dobiłoby ją. Postanowiono więc odroczyć rozprawę do dnia, w którym pani Wynekoop będzie mogła o własnych siłach przyjść do sądu i składać zeznania „mocnym głosem“. Zdaje się, że się sędziowie tego nie doczekają. Szekspirowski dramat zakończy się zgonem bohaterki, która zabierze tajemnicę do grobu.

Cesarstwo Mandżurji



W owalu Pu-Yi w wieku chłopięcym, jako ostatni cesarz Chin, na tle plakatu propagandowego nowego cesarstwa. Na prawo u góry widok na stolicę Hsingking (Chsinkiń), u dołu wejście do pałacu cesarskiego.

Sensacyjny proces w Londynie

Rasputin był na żołdzie Wilhelma II

LONDYN, 1. 3. (PAT.). — Przed najwyższym trybunałem angielskim w Londynie toczy się obecnie proces, w którego ciągu przed sędziami i szczelnie wypełnionem audytorjum sądu omawiane są najdrobniejsze szczegóły słynnej na cały świat sprawy zamordowania Rasputina w dniu 16 grudnia 1916 r.

Oskarżenie przeciw „Metro Goldwyn Mayer“

Proces wszczęła wielka księżna, Irena Aleksandrówna, córka wielkiego księcia Aleksandra Michajłowicza i małżonka księcia Feliksa Jusupowa, uchodzącego naogół za zabójcę Rasputina.

Stroną oskarżoną jest firma kinematograficzna „Metro Goldwyn Mayer“ z racji wystawienia w szeregu kinematografów londyńskich ubiegłego roku filmu p. t. „Rasputin“, w którym bohaterka filmu, wielka księżna Natasza, będąca kochanką Rasputina, oraz narzeczoną zabójcy Rasputina, ks. Czegadjewa, utożsamiana jest, według oskarżenia, z ks. Ireną Jusupową.

Obie strony mają najznakomitszych w Anglji adwokatów. Oskarżenie w imieniu ks. Jusupowa wnosi sir Patrick Hasting, bronę firmy „Metro Goldwyn Mayer“ prowadzi William Jovitt, b. prokurator generalny w rządzie partji pracy.

Pytania, stawiane w toku przesłuchiwania przez obu tych znakomitych obrońców, zarówno ks. Irenie Jusupowej, jak i występującemu w charakterze świadka oskarżenia ks. Feliksowi Jusupowi wnoszą dużo interesujących szczegółów do historji sprawy Rasputina.

Rasputina zabił Puryszkiewicz

Obrona stara się dowieść, że ks. Natasza bynajmniej nie wyobraża wielkiej ks. Ireny. Dla przeprowadzenia swego dowodu obrona stara się obalić przyjętą naogół tezę, że Rasputina zamordował ks. Jusupow. Obrona stara się udowodnić, że Jusupow dał w kierunku Rasputina dwa strzały, które chybiły i po których Rasputin zaczął uciekać. Wówczas dopiero poseł Puryszkiewicz 4 strzałami zabił Rasputina. Trup został wniesiony przez Puryszkiewicza i wielkiego ks. Dymitra Pawłowicza do ogrodu i stamtąd wrzucony do przerębla w kanale, przepływającym obok pałacu Jusupowych i prowadzącym do Newy.

Obrona dalej stara się wykazać, że ks. Czegadjew, przedstawiony w filmie, jako typ silny pod względem fizycznym i duchowym, nie może w żadnym wypadku wyobrażać ks. Feliksa Jusupowa, który zawsze był słabowitym i przeczulonym ascetą. Typ Czegadjewa odpowiada raczej sylwetce wielkiego ks. Dymitra Pawłowicza. Czegadjew zostaje w filmie zesłany przez cara za zamordowanie Rasputina, co pokrywa się z zesłaniem w. k. Dymitra po zabójstwie do Turkiestanu na granicę persko - rosyjską. Podobnie i sylwetka księżny Nataszy nie może odpowiadać ks. Jusupowej, wobec czego oskarżenie jest bezpodstawne.

Rzecznik oskarżenia natomiast dowodzi, że większość przytoczonych w filmie okoliczności, a w każdym razie okoliczności decydujące, każą się domyślać, że Czegadjew — to ks. Jusupow, a Natasza — to księżna Irena. Pałac na Mojce, w którym rozgrywa się akcja filmu, podobnie jak to miało miejsce w rzeczywistości, należy do Jusupowych. Ks. Jusupowa występowała w tym czasie w stroju siostry miłosierdzia, niosąc pomoc rannym, podobnie, jak Natasza w filmie. Oskarżenie dowodzi, że w chwili zabójstwa Rasputina ks. Irena wogóle nie była obecna w Petersburgu, lecz przebywała na Krymie, co księżna w czasie przesłuchania potwierdza.

Najpierw strychnina, potym 6 strzałów rewolwerowych

Najbardziej sensacyjnym momentem prezwodu było przesłuchiwanie ks. Feliksa Jusupowa, który szczegółowo opisywał przebieg zabójstwa Rasputina. Ks. Jusupow oświadczył, że dał Rasputinowi do zjedzenia ciastko, w którym była znaczna doza strychniny. Również do wina wsypano strychninę, jednak wobec silnego organizmu Rasputina, dawka trucizny okazała się niedostateczna. Wobec tego Jusupow wyrwał obecnemu przy tem w. ks. Dymitrowowi rewolwer zza pasa i biegnąc za Rasputinem, który szedł nadół do piwnic, strzelił do niego dwa razy. W pierwszej chwili wydawało się, że Rasputin jest zabity, jednak podniósł się i zaczął uciekać.

Wówczas poseł Puryszkiewicz strzelił do niego 4 razy, Rasputin jednak żył jeszcze. Jusupow własnoręcznie dobił go uderzeniem pałki. Jusupow twierdzi, że Rasputin przyznał się wobec niego, iż znajdował się na żołdzie cesarza Wilhelma i w porozumieniu z Wilhelmem pragnął skłonić carową do abdykacji cara Mikołaja. Ks. Jusupow oświadcza, że dokonał zabójstwa, uważając, iż wymagają tego interesy Rosji, dla której, jego zdaniem, Rasputin był największem złem.

Jako świadek oskarżenia przesłuchiwany był wczoraj również nieoficjalny przedstawiciel monarchistów rosyjskich w Londynie, Sablin, w charakterze miarodajnego opinjodawcy i oświadczył, że dla niego niema żadnej wątpliwości co do tego, iż w filmie „Rasputin“ Czegadjew przedstawia Jusupowa, a Natasza — w. ks. Irenę.

Król Borys bułgarski



podczas pobytu w Berlinie.

[illegible]kami

[illegible]apuga

[illegible] S-kiej, gdy wynajmowała pokój p. Janowi R-kowi, co to może być za numer. W dodatku, przez pierwsze trzy miesiące, co u niej mieszkał, wydawał się aniołem w ludzkiej skórze. Płacił punktualnie, rano nie wrzeszczał o gorącą wodę, kolegów nie sprowadzał, światła po nocach nie wypalał, w pokoju u siebie nie gwizdał, obcasami nie stukał, jak wyszedł rano, to dopiero wieczorem wracał, tak że cały dzień go w domu nie było, na kanapce się nie wylegiwał i cennego mebla, który się kupuje raz na całe życie, nie wygniatał, łazienki nie zajmował, słowem był lokatorem w sam raz.

Aż przyjaciółka pani Agaty ostrzegała ją, że to niewyraźna sprawa.

— Każdy człowiek — mówiła — musowo jakiś swój pąkt w tej naturze ma, na którem jest pies i sobaka faktyczna. Dobrze, jeśli coś powierzchownie się po niem okazuje, jak to bywa pijak, albo ktoren za pannami lata, ale najgorszy taki, który jest drań okoliczny, że nic po niem znać. Ten panin lokator za bardzo się bez feleru pokazuje, znakiem tego musi być jakiś ciężki, złowredny sumograd, i strzeż się pani, żeby jakiego nieszczęścia nie było. A najlepiej wyrzuć go pani na pysk razem z jego dobrocią, póki czas.

Nie posłuchała dobrej rady pani Agata i gorzko teraz żałuje. Bo jakoś na czwarty miesiąc zachorowała jej siostra, która w Skarżysku za wdowę po dróżniku była, i pani A[illegible] pojechała do niej. Na [illegible]nem poleciła mieszkanie opiece pana Jana, a głównie papugę, którą już trzydzieści dwa lata miała.

Przeszło sześć tygodni chorowała siostra ze Skarżyska, ale wylizała się szczęśliwie, tak że na swoje imieniny pani Agata zdążyła wrócić do domu. Zastała wszystko w porządku i jak co roku, mogła przyjąć gości, których zawsze zbierało się ze czternaście osób, samych ludzi poważnych i na stanowiskach, jako to p. Adam R., właściciel składu aptecznego, który miał wobec pani Agaty zamiary, państwo Z-kowie, kolejarska rodzina z dziada pradziada (szwagier był inżynierem w warsztatach i brał tysiąc dwieście złotych pensji), i wielu innych.

Naprzód zaczęła się elegancka i przyzwoita rozmowa, potem zaś pani Agata podała przekąski.

Papuga była jakaś milcząca długi czas, ale przy kolacji rozgadała się nagle.

— Wy, psiekrwie zasobaczone, wy! — wrzasnęła na cały głos.

Gdyby nagle piorun strzelił z jasnego nieba, nie wywołałby większego wrażenia. Goście zamilkli nagle i spoglądali po sobie ze zdumieniem.

— Psiekrwie! — darła się tymczasem papuga. — Takie syny! Ta Dora choleryczna! Żeby was krew zalała! Dora! Grduki sobacze!

Potem zaś jęła zionąć przekleństwa tak ohydne, że pani Agata zemdlała.

Oto, jak wyedukował sędziwego ptaka pan Jan. Naturalnie, że pani Agata zaskarżyła go do sądu, gdyż papuga przemawiała tak okropnemi słowy, że należało uważać ją za straconą. Sędzia uznał w pełni słuszność sprawy i nakazał p. Janowi odkupić papugę tej samej maści, co pozwany przyobiecał, zastrzegając sobie, że swoją uczenicę zabierze.

Very.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc marzec

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; PiotrkówTrybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA